



Z drugiej strony

Nawrocki nie wygra z Sikorskim

Spektakularne wzięcie Sikorskiego pod but byłoby ciosem w rząd i eliminowało potencjalnego przeciwnika w kolejnych wyborach prezydenckich. Tyle że Sikorski Nawrockiemu się zdominować nie da. Ma w rękę lepsze karty.

► 2

Temat dnia

Ratingowe ostrzeżenie

Żadna decyzja instytucji finansowych nie wpływa tak bardzo na codzienne życie każdego obywatela. ► 4-5

Świat

Strzelanina w Jerozolimie

Sprawcami byli „dwaj terroryści”, a służbom udało się już „zneutralizować” zagrożenie. W strzelaninie w Jerozolimie zginęło co najmniej sześć osób, a kilkanaście zostało rannych. ► 8

Sport

Dwumecz prawie idealny



Biorąc pod uwagę rozgardiasz, który zostawił po sobie Michał Probiez, można rzec, że ujrzelśmy krajobraz wręcz idylliczny – pisze Rafał Stec po remisie z Holandią i zwycięstwie z Finlandią w eliminacjach piłkarskich mistrzostw świata. ► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908129

37>

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCIA WYBORCZA.PL



Proces wolontariuszy

RATOWANIE NIE MOŻE BYĆ KARANE

Ich wina miała polegać na dostarczeniu jedzenia i odzieży oraz przewiezieniu uchodźców w głąb kraju, a w rzeczywistości chodziło o podwiezienie z lasu 13 km do najbliższego miasta. Pięcioro wolontariuszy niosących pomoc na polsko-białoruskiej granicy, oskarżonych o „ułatwianie pobytu na terytorium RP”, zostało wczoraj uniewinnionych. ►

Więcej ► 7 i 12

Po spotkaniu Trump – Nawrocki

Tajna notatka do MSZ

Notatka o spotkaniu Trump – Nawrocki, którą Kancelaria Prezydenta wysłała do MSZ, wskazuje, że rozmowa miała charakter tajny. Tymczasem brał w nim udział Sławomir Cenckiewicz, pozbawiony dostępu do informacji niejawnych i oskarżony o zdradę tajemnic polskiej armii.

Wojciech Czuchnowski

5 września, dwa dni po wizycie prezydenta Karola Nawrockiego w USA, szef MSZ i wicepremier Radosław Sikorski informował: „Otrzymałem od prezydenta notatkę z rozmów z prezydentem Trumpem i świadczy ona, że w sprawie bezpieczeństwa Polski i sprawy Ukrainy mówimy jednym głosem”. Na pytanie „Wyborczej”, czy notatka jest jawna, MSZ odpisało, że „jest zastrzeżona i została przesłana systemem SPIN-P”.

SPIN-P to skrót od nazwy System Przetwarzania Informacji Niejawnych – Poufnych. Umożliwia bezpieczne przetwarzanie i przysyłanie informacji niejawnych o klauzuli „Poufne”, „Confidential UE/EU Confidential” i „NATO Confidential”. Dostęp do niego mają tylko osoby z ważnym poświadczeniem bezpieczeństwa.

Tymczasem w ścisłym składzie delegacji był Sławomir Cenckiewicz, który u prezydenta Nawrockiego jest szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowe-

go. Gdy był mianowany na to stanowisko, miał już nieważne poświadczenie bezpieczeństwa za podanie nieprawdy w ankiecie wypełnianej przy ubieganiu się o certyfikat. Cenckiewicz ma też zarzuty prokuratorskie za ujawnienie tajemnic polskiej armii do spotu wyborczego PiS. 21 sierpnia zarzuty przekształciły się w akt oskarżenia przesłany już do sądu.

Pytanie nie padło

W Kancelarii Prezydenta mają bieżącą wiedzę o statusie Cenckiewicza, a dokładnie o tym, że nie ma on prawa do otrzymywania dokumentów oraz informacji objętych klauzulami. Sam Cenckiewicz w Polsce powiedział, że jest „sporze z ABW” i „powstrzymuje się od ofensywnego zapoznawania się z takimi dokumentami”.

Mimo to został dopuszczony do spotkania Nawrocki – Trump. Prezydent powiedział nawet potem, że Cenckiewicz będzie wraz z sekretarzem obrony USA pracował nad kwestią obecności wojsk amerykańskich

w Polsce. Jak to zrobi bez poświadczenia bezpieczeństwa? Takie pytanie nie padło.

W dniu wizyty zapytaliśmy Rafała Leśkiewicza, rzecznika Karola Nawrockiego, czy kancelaria poinformowała stronę amerykańską o tym, że Cenckiewicz nie może brać udziału w rozmowach, na których będą poruszane kwestie objęte tajemnicą państwową. Nie odpowiedział. A wczoraj, gdy ponowiliśmy to pytanie, napisał, że Cenckiewicz „posiada ważne poświadczenie bezpieczeństwa”.

Amerykanie wiedzieli

Kancelaria Prezydenta i sam Nawrocki uważają, że odebranie Cenckiewiczowi certyfikatu to element politycznych prześladowań wobec hi-

storyka. Powołują się na czerwcowy wyrok wojewódzkiego sądu administracyjnego w sporze Cenckiewicza ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego. Tyle że wyrok jest nieprawomocny, a służby się od niego odwołały. Na dodatek, w myśl zapisów ustawy o ochronie informacji niejawnych, postawienie w stan oskarżenia za przestępstwo ścigane publicznie automatycznie powoduje odebranie poświadczenia i ponowne wszczęcie procedury.

Nawet jeśli Cenckiewicz wygra z SKW, to dalej nie będzie miał poświadczenia – jako oskarżony. Potwierdza to koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak. Brak poświadczenia oznacza, że Cenckiewicz nie ma dostępu do tajnych informacji oraz dokumentów. Ale nie tylko: każdy, kto mu je udostępni, nawet w formie omówienia, popełnia przestępstwo zagrożone karą do pięciu lat więzienia. Nawrockiego chroni immunitet, urzędników kancelarii – nie.

Nieoficjalnie wiadomo, że przed wizytą Amerykanie wiedzieli o problemie z Cenckiewiczem. Strona rządowa, która nie została dopuszczona do rozmów, nie złożyła zastrzeżeń, bo do końca nikt jej nie informował nawet o składzie ścisłej delegacji. Brak na rozmowach przedstawiciela rządu (z MSZ, ambasady RP) dawał gwarancję, że w trakcie spotkania nikt nie będzie się domagał wyproszenia Cenckiewicza. ►

Brak na rozmowach przedstawiciela rządu dawał gwarancję, że w trakcie spotkania nikt nie będzie się domagał wyproszenia Cenckiewicza

Prezydent potrzebuje wsparcia szefa dyplomacji

Nawrocki nie wygra z Sikorskim

W Pałacu Prezydenckim wkrótce zrozumieją, że politykę zagraniczną Polski kształtuje duet premiera i ministra spraw zagranicznych.

Wielński



Zastanawiam się, czy ostatnie popisy prostactwa w wykonaniu współpracowników prezydenta to efekt ich niedoświadczenia, które prostactwo ma maskować, czy może euforia po spektakularnym zwycięstwie wyborczym jeszcze im nie przeszła. A może tak blisko współpracują z ludźmi prezydenta USA Donalda Trumpa, że po prostu nasiąkli duchem MAGA? Absolutny brak hamulców i obelżywe słownictwo to wszak jeden z wyróżników trumpizmu.

Waszyngtońskie popisy Marcina Przydacza, który w kancelarii prezydenta odpowiada za sprawy międzynarodowe, oraz europosła PiS Adama Bielana zepsuły ogólnie dobre wrażenie po rozmowie Nawrockiego z Trumpem w Gabinetu Owalnym. W historii polskiej dyplomacji nie zdarzyło się, by minister – co z tego, że prezydencki – przed kamerami podważał kompetencje premiera i ministra spraw zagranicznych.

O Donaldzie Tusku i Radosławie Sikorskim ów duet mówił, że są w Białym Domu – w przeciwieństwie do Nawrockiego – niemile widziani. Że to nieprawda, okazało się dzień później, gdy Sikorski odwiedził urzędującego w Białym Domu Kevina Hassetta, szefa Narodowej Rady Ekonomicznej USA, i opublikował nakreślony przed budynkiem krótki filmik ze złośliwym komentarzem.

Przydacz na tym nie poprzestał: na X impertynencko zaczął zastępczynię Sikorskiego, Annę Radwan-Röhrenschef, potem w podobnym stylu kpił z Bogdana Klicha, który kieruje ambasadą RP w Waszyngtonie. Ten ostatni incydent jest o tyle ciekawy, że przed wizytą Nawrockiego w USA Przydacz spędził kilka godzin

w ambasadzie u Klicha, który informował go o stanie relacji polsko-amerykańskich i o tym, co się dzieje w Waszyngtonie. Podczas wykładu Przydacz miał być uprzejmy, do Klicha zwracał się per pannie ambasadorze (choć politycy PiS Klicha nienawidzą, a Nawrocki, tak jak i jego poprzednik, blokuje mu ambasadorską nominację). A przed wizytą w uprzejmy sposób przekazał mu, że nie powinien pojawiać się na lotnisku i witać prezydenta. Podobny, bardzo uprzejmie sformułowany komunikat miał od Przydacza dostać Ryszard Schnepf, kolejny znienawidzony przez PiS dyplomata, kierujący ambasadą RP w Rzymie, gdzie prezydent zawitał w drodze powrotnej z USA. Wyproszenie Schnepfa z delegacji Przydacz na X nazwał „sukcesem”.

Ale chyba chamskie repliki prezydenckiego ministra nie były wystarczające, więc w sukurs na X przyszedł mu sam Nawrocki, sugerując, że publikowanie przez Sikorskiego relacji ze swoich podróży po USA jest niepoważne, i zalecił mu „poprawienie zbroi”. Sikorski zareplikował, wrzucając zdjęcie z podróży Nawrockiego na Hawaje, w czasach, gdy ten był szefem Muzeum Drugiej Wojny Światowej.

Po co te popisy? Nawrocki chce postawić Sikorskiego do pionu. To najważniejszy obecnie minister Tuska, z dużymi dokonaniami. Sikorski wyrobił sobie międzynarodową markę, świat zna jego nazwisko, w przeciwieństwie do nazwiska polskiego prezydenta. Spektakularne wzięcie Sikorskiego pod but byłoby ciosem w rząd i eliminowałoby potencjalnego przeciwnika w kolejnych wyborach prezydenckich. Tyle że Sikorski Nawrockiemu się zdominować nie da. Ma w ręku lepsze karty.

Wpływ Nawrockiego na politykę zagraniczną ogranicza się jedynie do protokolarnej relacji z Donaldem Trumpem. Zresztą zbyt wielu okazji, by stawiać własne akcenty, raczej mieć nie będzie.

Natomiast Sikorski jest w nieustannym kontakcie z szefem amerykańskiej dyplomacji i doradcą Trumpa ds. bez-

pieczeństwa Markiem Rubiem. W tym roku spotkali się dwukrotnie, kilkanaście razy rozmawiali przez telefon albo uczestniczyli w telekonferencjach. Dajmy do tego relacje ze swoimi amerykańskimi odpowiednikami innych ministrów, szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza czy ministra finansów Andrzeja Domańskiego. Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę, kto rządzi w Polsce i jest władny podpisać umowę na zakup uzbrojenia, budowę elektrowni atomowej lub import gazu.

Poza relacjami z Trumpem prezydent będzie reprezentować Polskę w NATO. Tu poważnym problemem jest brak dopuszczenia do tajemnic państwowych jego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomira Cenckiewicza, zaangażowanego w ujawnianie na potrzeby kampanii wyborczej PiS supertajnych planów obrony Polski przed rosyjską inwazją. Prezydent potrzebny jest na organizowanym co rok szczycie sojuszu, ale bieżącymi sprawami zajmuje się MON. Podobnie jest z ONZ. Prezydent wygłosi przemówienie na rozpoczęciu sesji Zgromadzenia Ogólnego, i tyle. Politykę zagraniczną zajmuje się MSZ.

Prezydentowi zostaną relacje z głowami innych państw. Ale to nie będą spektakularne wizyty. Poza Węgrami, gdzie Viktorowi Orbánowi marzy się odbudowa eurosceptycznej Grupy Wyszehradzkiej, trudno spodziewać się ponadstandardowego przyjmowania Nawrockiego. Andrzej Duda pewien międzynarodowy kapitał zdobył, stojąc po stronie Ukrainy w pierwszych miesiącach wojny. Nawrocki jeszcze jako kandydat sięgał po nieprzyjazną Ukrainie retorykę, i gest ten konsekwentnie powtarza.

Prezydent, a w zasadzie jego minister Przydacz, nie ma własnych ludzi na placówkach zagranicznych. Planując wizytę, przygotowując się do niej, musi opierać się na informacjach z MSZ. Przydacz zależy więc od Sikorskiego.

W Pałacu Prezydenckim wkrótce zrozumieją, że politykę zagraniczną Polski na razie kształtuje duet Tuska i Sikorski. Dopóki istnieje ich rząd, wojny z MSZ nie będą w stanie wygrać. Straci na niej jednak Polska. Te utarczki śledzi przecież cały świat. Widzi, że w Polsce w kluczowych kwestiach nie ma politycznej jedności, tylko nawałanka.

Czy to czyni Polskę silniejszą? ●

Bartosz T. Wielński

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395136

Z bezmiarem smutku żegnamy

Tomka Wierczewskiego

Naszego wieloletniego kolegę, wielkiego profesjonalistę

Fantastycznego człowieka

Kasiu,

nie znamy słów, które mogą opisać Twoje cierpienie

Współczujemy i jesteśmy z Tobą

Koleżanki i koledzy z Telewizji Polsat



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395137

Z wielkim bólem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Tomasza Wierczewskiego

Wieloletniego pracownika Grupy Polsat Plus

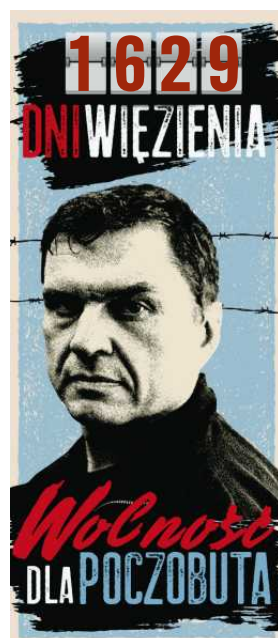
Kasi, całą Rodzinie i wszystkim Bliskim

składamy

wraży współczucia

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy Telewizji Polsat

Andrzej rysuje



**Twoje utwory były emitowane w internecie,
radiu lub telewizji w latach 2019–2024,
ale nie masz umowy z ZAiKS-em?**

Nic straconego!

ZAiKS pobrał dla ciebie wynagrodzenia
na mocy obowiązujących przepisów,
ponieważ właśnie w ten sposób prawo
zabezpiecza autorów, autorki i ich spadkobierców.

**Zgłoś się po swoje pieniądze do ZAiKS-u.
Czekamy na Ciebie.**

W celu odebrania wynagrodzenia
niezbędne jest potwierdzenie praw do utworu.
Kontakt: +48 22 55 67 101, wydzial.repartycji@zaiks.org.pl

za'KS
sprzyjamy wyobraźni

**Stowarzyszenie
Autorów ZAiKS
jako największa w Polsce
organizacja zbiorowego
zarządzania prawami
autorskimi dba o to,
by każdy twórca
zarabiał na swojej
twórczości.**

Polityka a gospodarka

Ratingowe ostrzeżenie dla Polski

Od 1995 roku, gdy po raz pierwszy przyznano Polsce rating, nasze oceny tylko rosły. Dobrą passę popsuł PiS tylko raz: w 2016 roku. Teraz – jeśli prezydent Karol Nawrocki zablokuje reformy budżetowe – czeka nas druga, historyczna obniżka i trudne do przewidzenia konsekwencje.

Ireneusz Sudak

Globalny rynek finansowy zaczyna reagować na wystąpienia prezydenta Karola Nawrockiego – Polska potrzebuje więcej pieniędzy, ale możemy nie mieć od kogo ich pozyszczyć.

Otoczenie Nawrockiego powtarzało ostatnio, że – zgodnie z „deklaracją Mentzena” – głowa państwa nie podpisze ustaw zwiększających dochody państwa, np. poprzez podatki czy parafiskalne (akcyzę, opłaty cukrowe itp.).

W tej sytuacji agencja ratingowa Fitch obniżyła perspektywę kredytową Polski w walucie zagranicznej. Rating został utrzymany na wysokim poziomie A-, ale ta decyzja to ostrzeżenie, że przy następnej okazji może zostać zmieniony w dół.

W historii III RP rating Polski został obniżony tylko raz: w styczniu 2016 roku, gdy PiS zaczął przejmować instytucje państwa. Kolejne agencje ratingowe wezmą pod lupę sytuację Polski już 19 września i 7 listopada.

Kurs złotego dopiero zareaguje

Wczoraj rano kurs złotego pozostawał stabilny: euro i dolar kosztowały mniej więcej tyle samo co w piątek: odpowiednio 4,25 zł i 3,69 zł.

Jak obliczył Bloomberg tuż po obniżeniu perspektywy ratingu dla Polski, na razie inwestorzy nie wydają się zaniepokojeni sytuacją: rentowność polskich obligacji dolarowych zapadających w 2034 roku spadła w piątek do 4,92 proc., czyli najniższego poziomu od października (w dużym uproszczeniu – to dobra informacja). Złoty zaś należy do najmocniejszych walut rynków wschodzących w tym roku, zyskując 14 proc. wobec dolara.

W 2016 roku, gdy agencja S&P obniżyła rating, euro zdrożało do 4,48 zł



• **Na korzyść Polski przemiał rosnąca gospodarka i napływ środków z Krajowego Planu Odbudowy. Na zdjęciu: żniwa na zboczach Góry św. Anny, w tle koksownia w Dziesięzowicach**

FOT. GRZEGORZ
CELEJEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

– wtedy był to najwyższy poziom od czterech lat, a dolar kosztował 4,1 zł – najwięcej od 2003 roku. W tamtym czasie inna agencja, Moody's, zmieniła perspektywę ratingową Polski ze stabilnej na negatywną, ale nie zdecydowała się na obniżenie ratingu.

Żadna decyzja instytucji finansowych nie wpływa tak na codzienne życie każdego obywatela. Obniżka ratingu zmusza kraje do podwyżki podatków i cięcia wydatków socjalnych oraz transferów społecznych.

Przekonała się o tym w 2022 roku Wielka Brytania, a ostatnio Francja i Rumunia – te kraje, w obliczu kryzysów budżetowych, musiały w budżetach na ten i następny rok ciąć wydatki i zwiększać podatki.

Polsce do tej pory udawało się prześlizgnąć, mimo rekordowego na tle Unii Europejskiej deficytu budżetowego. Te-

raz, wraz z nowym prezydentem i pierwszą obniżką perspektywy ratingu od 2016 roku, to się może zmienić.

„Ryzyka dla finansów publicznych Polski wzrosły od czasu naszej ostatniej oceny. Znaczne poluzowanie fiskalne w latach 2024 i 2025 – z deficytem średnio 6,7 proc. PKB – większe trudności polityczne we wdrażaniu działań konsolidacyjnych oraz brak wiarygodnej strategii fiskalnej utrudnią znacząco zmniejszenie deficytu przed kolejnymi regularnymi wyborami parlamentarnymi w 2027 roku” – napisali ekonomiści agencji Fitch w komunikacie po piątkowej decyzji.

Na platformie X odniósł się do niej minister finansów Andrzej Domański. „Obniżka perspektywy ratingu to konsekwencja m.in. blokowania przez prezydenta Nawrockiego kluczowych ustaw, co ogranicza przestrzeń do wzmocnienia fundamentów gospodarki i niezbędnej konsolidacji fiskalnej. W tle pozostaje wojna w Ukrainie i związana z nią konieczność ponoszenia rekordowych wydatków na obronność oraz globalna niepewność, której odzwierciedleniem były także ostatnie obniżki ratingów m.in. USA i Austrii” – napisał.

„Nasz rząd odbudował wzrost gospodarczy, bezrobocie pozostaje na niskim poziomie, a inflacja spada najszybciej w Europie. Działamy tak, by łączyć stabilne finanse z inwestycjami i koniecznymi wydatkami na bezpieczeństwo. Niemniej,

to sygnał ostrzegawczy, który wszyscy – w tym prezydent i jego doradcy – powinni przyjąć do wiadomości. Poradzimy sobie także z tym wyzwaniem” – dodał.

Sądna jesień dla finansów Polski

Decyzja Fitcha to dopiero pierwszy z nadchodzących testów polskiej gospodarki. W piątek, 19 września, po południu (po sesji giełdowej) swoją rewizję ratingu Polski ogłosi Moody's, a 7 listopada – najważniejsza, największa i statystycznie najbardziej „surowa” – agencja S&P.

W tej sytuacji brak rewizji perspektywy ratingu w dół będzie można uznać za sukces. Co by się musiało stać, żeby został on obniżony?

Fitch tłumaczy, że rating Polski może ulec pogorszeniu w przypadku braku stabilizacji relacji długu do PKB w średnim okresie, np. z powodu niemożności wdrożenia działań konsolidacyjnych, niższego wzrostu lub znacznego wzrostu kosztów finansowania długu.

Od 1995 roku, gdy po raz pierwszy przyznano Polsce rating kredytowy, nasze oceny tylko rosły. W historii III RP tylko raz obniżono rating – zrobiła to agencja S&P w styczniu 2016 roku, po działaniach ówczesnego rządu Beaty Szydło i całego PiS.

Rating został obniżony do poziomu BBB+ w obawie przed upolitycznieniem m.in. Trybunału Konstytucyjnego oraz Narodowego Banku Polskiego. Obawy w większości zmaterializowały się, ale

Mocny złoty

14

PROC.

• **Tyle w tym roku zyskał złoty wobec dolara**

Polityka a gospodarka

S&P po dwóch latach odwróciła tę decyzję i wróciła do wcześniejszej oceny A-, która utrzymuje się do dziś. Powód podwyżki był prozaiczny: choć instytucje publiczne zostały upolitycznione, to budżet i sytuacja fiskalna poprawiły się wraz ze wzrostem PKB (napędzanym głównie konsumpcją).

W listopadzie 2016 roku agencja Moody's, tak jak teraz Fitch, obniżyła perspektywę ratingu. W przeciwieństwie do S&P powoływała się nie na kwestię praworządności, ale obniżenie wieku emerytalnego i pogorszenie stanu finansów publicznych.

– Dziś agencje ratingowe wykazują się wyrozumiałością, widzą kontekst geopolityczny oraz konieczność ogromnych wydatków obronnych czy związanych z transformacją energetyczną – mówi nam Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego.

Poza tym, zdaniem Kurtek, na korzyść Polski przemawia obecnie rosnąca gospodarka i napływ środków z Krajowego Planu Odbudowy, który powinien rozkręcić inwestycje.

ABC ratingu AAA

Media znów zaczynają się rozpisywać o agencjach ratingowych. Wrócił tym samym klimat z czasów kryzysu strefy euro (latach 2010-2012), gdy od decyzji agencji (a to prywatne firmy, które za pieniądze klienta, np. danego państwa, oceniają jego wiarygodność finansową) zależała wypłacalność krajów południa Europy (Grecji, Hiszpanii, Włoch, Portugalii), ale też Islandii i Irlandii.

Im wyższy rating (np. najwyższy to AAA, a najgorszy to CCC), tym większa zdolność kraju do spłaty swojego zadłużenia. Im mniejszy, ryzyko jest większe – nie oznacza to, że nie ma chętnych na zakup takiego długu, ale wtedy odsetki – jak u lichwiarza – rosną.

Podobny do Polski rating mają Hiszpania, Łotwa i Malesja, Malta. Niższy mają m.in. Włochy (BBB z perspektywą pozytywną) czy Węgry (BBB, perspektywa stabilna). Znacznie gorzej wygląda sytuacja Rumunii, gdzie ocenie BBB towarzyszy negatywna perspektywa.

„Bezpieczna” Ameryka zapożycza się na 4 proc. (to roczne oprocentowanie obligacji 10-letnich, ale trzeba pamiętać, że USA od lat nie mają już kompletnego ratingu AAA u wszystkich agencji), Niemcy – na 2,6 proc., Wielka Brytania – na 4,6 proc., Grecja – na 3,3 proc., a Węgry – na 7,2 proc. Polska płaci 5,4 proc.

Te procenty są wypadkową wiarygodności kredytowej i wysokości stóp procentowych. Dlatego Grecja, która jest w strefie euro, może zapożyczać się taniej niż USA, gdzie stopy procentowe są dużo wyższe, bo wynoszą 4,25-4,50 proc., a w strefie euro jest to 2 proc.

Budżet dochodzi do ściany

Ekonomiści od dłuższego czasu, a w ostatnich miesiącach szczególnie głośno, ostrzegają, że Polska nie może w nieskończoność utrzymywać deficytu budżetowego na poziomie 5-7 proc., że potrzebne będą albo cięcia wydatków, albo podwyżki podatków (niekoniecznie musi to być VAT, czy PIT).

Żadna decyzja instytucji finansowych nie wpływa tak na codzienne życie każdego obywatela. Obniżka ratingu zmusza kraje do podwyżki podatków i cięcia wydatków socjalnych oraz transferów społecznych

Rząd już zapowiedział podwyżki trzech podatków, które nie uderzają po kieszeniach konsumentów: podatek CIT dla banków (30 proc. w 2026 roku, ale docelowo 23 proc.), podatek cyfrowy (mowa o 7,5 proc. od gigantów cyfrowych), od opakowań i wzrost opłaty cukrowej (na słodkie napoje).

Te propozycje miały pomóc zbilansować budżet na przyszły rok. Przyjęty przez rząd 29 sierpnia wstępny projekt budżetu przewiduje wydatki sięgające niemal 1 bln zł. Największe środki trafiają do sektora obrony oraz ochrony zdrowia. Deficyt ma być mniejszy niż w tym roku i wynieść 271,7 mld zł, jednak to aż 6,5 proc. PKB. Dla porównania w tym roku ma to być 289 mld zł.

Ale żeby dziura nie rosła, potrzebne są dodatkowe dochody. Tyle że prezydent Karol Nawrocki już zapowiedział, że nie zgodzi się na podniesienie akcyzy na alkohol oraz wzrost opłaty cukrowej i że wiążący jest jego podpis pod podpisaną w maju „deklaracją” Sławomira Mentzena. 22 maja, przed drugą turą wyborów prezydenckich, Nawrocki podpisał dekla-

rację zawierającą osiem postulatów ważnych dla wyborców Sławomira Mentzena, dotyczą niewprowadzania nowych danin.

To zupełnie nowa sytuacja polityczno-ekonomiczna, na którą muszą zareagować rynki finansowe. Ludwik Kotecki, członek Rady Polityki Pieniężnej, już zapowiedział na łamach serwisu Wyborcza.biz, że w związku z taką postawą prezydenta RPP będzie musiała „utrzymywać dłużej bardziej restrykcyjną politykę monetarną, a przynajmniej wolniej ją luzować”. Czyli stopy procentowe być może nie spadną tak szybko, jak się wydawało jeszcze przed zaprzysiężeniem.

– Deficyt finansów publicznych w Polsce wyniósł w ubiegłym roku 6,6 proc. PKB, a rok wcześniej 5,3 proc. PKB, co oznacza, że przy takiej koniunkturze, abstrahując od innych czynników, jest za duży. W efekcie od 2023 roku Polska jest w unijnej procedurze nadmiernego deficytu, zgodnie z którą należałoby zmniejszać deficyt i zbliżać się do 3 proc. PKB – mówi nam Ludwik Kotecki.

– Na dłuższą metę nie da się utrzymać w Polsce deficytu budżetowego na poziomie 6 proc. W pewnym momencie trzeba będzie wybrać: albo tniemy wydatki, albo zwiększamy podatki – mówi Kamil Pogorzelski, ekonomista Pekao SA. A Sławomir Dudek, prezes Instytutu Finansów Publicznych, dodaje: – Wmówiono nam, że stać nas na wszystko. Jeśli nic nie zmienimy, to według KE znajdziemy się wśród 7-8 najbardziej zadłużonych krajów UE, a nasz dług przekroczy 100 proc. PKB. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34395348

Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj  w



APLIKACJI
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Starcie w Trybunale Stanu

22 września Trybunał Stanu ma zajmować się sprawą immunitetu pierwszej prezes Sądu Najwyższego neosędzi Małgorzaty Manowskiej. Po awanturach na przednim posiedzeniu nie wiadomo, czy kolejne w ogóle się odbędzie.

Ewa Ivanova

O odroczeniu posiedzenia pełnego składu do 22 września Trybunał Stanu zdecydował po burzliwych obradach w środę 3 września.

Wszystko wskazuje na to, że w tym drugim terminie służby Sądu Najwyższego podległe Manowskiej będą dalej próbowały blokować pracę konstytucyjnego organu. Nie ma pewności, czy członkom Trybunału Stanu zostanie udostępniona sala rozpraw w Sądzie Najwyższym, togi i birety, a także protokolant. Pewne jest to, że na posiedzenie wybierają się śledczy z Prokuratury Krajowej, którzy wystąpili o zgodę na ściganie Manowskiej. Śledczy nie mają wątpliwości co do skuteczności czynności podjętych przez Trybunał w środę.

– Zobaczymy, na ile polskie państwo chce egzekwować postawy zgodne z prawem. Na ile chce wspierać organy władzy publicznej, aby mogły działać na podstawie i w granicach prawa – słyszymy od członków TS.

Żaden nie jest zwolennikiem użycia środków przymusu ani asysty policji.

– Nikt nie chciałby takich obrazów w Sądzie Najwyższym. W środę doszło do skandalicznych scen, także nie wyobrażamy sobie eskalacji – mówi jeden z naszych rozmówców.

Byli politycy próbują blokować TS

Przypomnijmy: na śródownym posiedzeniu pełnego składu TS w Sądzie Najwyższym miał być rozstrzygany wniosek Prokuratury Krajowej w sprawie uchylenia immunitetu Manowskiej. Śledczy chcą jej przedstawić zarzuty popełnienia trzech przestępstw nadużycia władzy związanych z działaniami w SN oraz w Trybunale Stanu (jako pierwsza prezes SN jest przewodniczącą TS). Chronią ją dwa immunitety, a zgodę na pociągnięcie jej do odpowiedzialności karnej musi wyrazić zarówno SN, jak i Trybunał.

Na śródownym posiedzeniu doszło do gorszących scen. Część członków TS i służby SN próbowały sparaliżować pracę Trybunału. Członkowie TS początkowo nie zostali wypuszczeni do pokoju narad sędziów.

– Prosimy o wydanie tóg i biretów. Mamy obowiązkowe stawiennictwo. Dobrze, dzwoniśmy po policję, że jesteśmy niewpuszczani na posiedzenie Trybunału Stanu – denerwował się wiceprzewodniczący TS mec. Jacek Dubois.

W końcu sędziowie weszli na miejsca dla publiczności, po czym dostali się do sali narad sędziów.

Na salę wyszło 16 sędziów TS. Ale w poprzedni piątek skład trzech sędziów TS – głosami dwóch byłych polityków PiS Piotra Andrzejewskiego (przewodniczący składu) i Piotra Saka (sprawozdawca), przy sprzeciwie Józefa Zycha, w przeszłości związanego z PSL – zdecydował na wniosek obrony Manowskiej o wyłączeniu 12 członków TS. Wszystko odbyło się za plecami prokuratury: śledczym nie doręczono wniosku obrony, nie mogli się do niego odnieść.

Trzyosobowy skład TS powołał się na przepisy procedury karnej, które mają według niego odpowiednie zastosowanie do sprawy immunitetowej. A zgodnie z nimi z mocy prawa od orzekania wyłączeni są świadkowie czynu i przesłucha-



• 03.09.2025 r. Posiedzenie Trybunału Stanu w sprawie uchylenia immunitetu I prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ni przez prokuraturę. Wyłączenie 12 z 19 członków Trybunału zablokowałyby konstytucyjny organ. Wniosek ws. immunitetu powinien być rozstrzygany przez co najmniej dwie trzecie składu TS, czyli minimum 13 osób.

Podczas śródownego posiedzenia pełnego składu TS doszło więc do otwartego starcia między Andrzejewskim i Sakim a resztą członków TS. – Macie państwo togi, ale nie jesteście sędziami – stwierdził Sak, odnosząc się do rzekomo wyłączonych członków.

Andrzejewski nerwowo uciszał sędziów. – Obowiązuje kultura, do cholery! – krzyczał. Zagroził, że sędziowie za „polityczne cyrki” będą odpowiadać dyscyplinarnie. Kazał członkom TS zdjąć togi i usiąść na miejscach dla publiczności. W końcu zarządził przerwę. Wychodząc, popchnął jeszcze krzesło jednego z członków TS.

Po dłuższej przerwie TS wyszedł już bez Andrzejewskiego. Obsługa SN wyłączyła światło i mikrofony, próbowała podstępem skłonić do opuszczenia sali media i prokuratorów. Członkom TS nie zapewniono protokolanta i odmówiono wydrukowania zarządzenia. Mimo to nie udało się sparaliżować Trybunału. Skład, który wyszedł na salę pod przewodnictwem Józefa Zycha, ogłosił odroczenie sprawy do 22 września. Zapowiedział, że zajmie się wówczas rozpoznaniem wniosku o rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego w sprawie stosowania przepisów procedury karnej o wyłączeniu sędziów od sprawy immunitetowej przed TS.

Próby podważania decyzji Trybunału Stanu

„To, co stało się po zarządzeniu przeze mnie przerwy, pozbawione było waloru oficjalności. W szczególności nieuprawnione było wyznaczenie terminu posiedzenia na 22 września 2025 r. przez osobę niebędącą przewodniczącym” – stwierdził mec. Piotr Andrzejewski w oświadczeniu opublikowanym na stronie Trybunału Stanu w czwartek.

Według niego udział – jak twierdzi – wyłączonych członków TS w posiedzeniu 3 września „pozbawiony był jakichkolwiek podstaw prawnych”. A w środę doszło według niego do „próby siłowego przejścia Trybunału, zastraszenia i kierowania grózb użycia wobec pracowników Sądu Najwyższego Policji, próby podejmowania czynności procesowych w trakcie przerwy posiedzenia”.

„To działania rażąco sprzeczne z obowiązującym porządkiem prawnym, podważające fundamenty państwa prawa oraz godzące w autorytet organów konstytucyjnych” – twierdzi Andrzejewski. Jego zdaniem do paraliżu TS doprowadził nie on, lecz prokuratura i członkowie TS, którzy złożyli zawiadomienia w sprawie Manowskiej i zostali przesłuchani przez prokuraturę w charakterze świadków.

Ustalenie terminu na 22 września było faktycznie „nieuprawnione”? To, co się działo po przerwie, nie ma „waloru urzędowego”? – pyta mec. Przemysław Rosatiego, członka TS, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej.

– Z przepisów wynika jasno, że gdy posiedzeniu pełnego składu nie przewodniczy przewodniczący lub jeden z zastępców, to obowiązki te przejmuje najstarszy wiekiem członek TS. Zarządzenie o odroczeniu posiedzenia do 22 września zostało ogłoszone prawidłowo i jest skuteczne – odpowiada mec. Rosati.

Członkowie TS czekają na ruch prokuratury. W ich ocenie ze strony Piotra Andrzejewskiego doszło do naruszenia nietykalności osobistej członka TS, a więc funkcjonariusza publicznego

Dodaje, że TS rozpoznaje wniosek o uchylenie immunitetu w pełnym składzie.

– Skład trzyosobowy nie jest pełnym składem Trybunału, nie może więc podejmować rozstrzygnięć co do losów wniosku prokuratury – podkreśla.

Czy członkowie TS zostali skutecznie wyłączeni przez skład z Andrzejewskim na czele?

– W pierwszej kolejności formalnie w tej sprawie powinien wypowiedzieć się cały skład Trybunału Stanu, rozstrzygając tzw. zagadnienie prawne, które powstało. Należy odpowiedzieć na pytanie, czy w postępowaniu o uchylenie immunitetu stosuje się przepisy procedury karnej, czy też nie, a jeżeli tak, to w jakim zakresie. To da też odpowiedź na pytanie, czy ktokolwiek został wyłączony – wskazuje Rosati.

– Natomiast przyjmując okoliczności i podstawy wskazane przez panów Andrzejewskiego i Saka w postanowieniu o wyłączeniu 12 członków TS, wskazać trzeba, że podstawy do wyłączenia dotyczą bezpośrednio także ich. Choć nie byli przesłuchani przez prokuraturę, to przecież jako członkowie TS są świadkami czynu, którego sprawa dotyczy, bo przecież wiedzą, że nie doszło do zwolania przez panią Manowską posiedzenia TS w terminie wskazanym w przepisach, w którym to posiedzeniu jako członkowie TS powinni uczestniczyć – dodaje.

– Ponadto sprawa ta dotyczy ich bezpośrednio, gdyż niezwołanie konstytucyjnego organu w terminie wskazanym w ustawie także ich pozbawia możliwości realizacji obowiązków związanych z członkostwem w TS. Zatem idąc proponowaną przez obu panów logiką i rozumieniem przepisów, także z mocy prawa powinni być wyłączeni. A jeśli tak, to obaj także nie mieli prawa orzekać o wyłączeniu innych członków. Proponowane rozumienie i stosowanie przepisów prowadzi do absurdu sytuacji. W państwie prawa nie może dojść do paraliżu organu poprzez takie działanie – podkreśla prezes NRA.

Małgorzata Manowska interweniuje we własnej sprawie

Oceny członka TS mec. Andrzejewskiego są zbieżne ze stanowiskiem Małgorzaty Manowskiej, której dotyczy sprawa immunitetowa. Według niej w środę doszło „do bezprawnego wtargnięcia grupy członków Trybunału Stanu do pomieszczeń Sądu Najwyższego objętych kontrolą dostępu”, a także „zaboru tóg sędziowskich – symbolu urzędu”.

W swym oświadczeniu pierwsza prezes oburza się też na „zdziczenie obyczajów” i „rażące naruszenie zasad etyki prawniczej, jakie zaprezentowała część sędziów tego konstytucyjnego organu”. Wytyka niekulturalne odzywki do pracowników SN i „poniżające zachowania podejmowane wobec kobiet”.

Członkowie TS są zgodni: to kłamliwy przekaz.

– Togi sędziowskie i birety czekały na nas w pokoju sędziowskim, były podpisane imieniem i nazwiskiem. Otrzymaliśmy zawiadomienia o posiedzeniu pełnego składu TS, więc się stawiliśmy i wykonywaliśmy obowiązki. Zarządzenie, które otrzymałem, wskazuje, że moje stawiennictwo było obowiązkowe. Nie uchylono zarządzenia, co więcej, do dziś nie doręczono mi nawet odpisu postanowienia z pieczęcią TS wskazującego, że zostałem wyłączony od orzekania. Wiem o tym z doniesień prasowych i komunikatu na stronie internetowej TS – odpowiada Rosati.

Podkreśla, że nie było zachowań, o których mowa w oświadczeniu sygnowanym nazwiskiem Manowskiej.

– Wystarczy odtworzyć relacje z przebiegu posiedzenia i tego, co działo się przed nim. Wszystko rejestrowały media. Sprawa jest czytelna i jasna – dodaje.

– Jako sędzia TS nie chcę się odnosić do oświadczeń osoby, której dotyczy sprawa o uchylenie immunitetu. Nie będę z tymi wypowiedziami polemizował. Wygląda na to, że pani Manowska nie ma oporów, aby używać administracji sądu i stron internetowych SN we własnej sprawie. Kontakt sędziów TS z pracownikami SN został upubliczniony i każdy może ocenić prawdziwość słów pani Manowskiej – mówi mec. Jacek Dubois, wiceprzewodniczący TS.

Test dla państwa

Czy 22 września odbędzie się posiedzenie Trybunału Stanu, skoro decyzja o odroczeniu jest kwestionowana?

– Mam uzasadnione obawy, że może dojść do kolejnych prób sparaliżowania działań organu konstytucyjnego. Na stronie TS pojawiły się

oświadczenia pani prezes Małgorzaty Manowskiej i przewodniczącego Piotra Andrzejewskiego, których wymowa jest jasna: odczytuję je jako zapowiedź torpedowania prac TS, a także jako próbę zastraszenia, zduszenia niezawisłości członków TS. Sugerowanie wszczęcia jakichś postępowań wobec członków TS, a także sugestie, że nie będzie możliwe kontynuowanie posiedzenia TS 22 września, nie mogą pozostać bez reakcji – mówi mec. Dubois.

Podjął działania mające na celu zabezpieczenie posiedzenia i bezpieczeństwa członków organu, za których los jako wiceprzewodniczący TS czuje się odpowiedzialny. Skierował m.in. pisma do szefa MSWiA, ministra sprawiedliwości, prokuratora krajowego, marszałka Sejmu oraz przewodniczącego sejmowej komisji sprawiedliwości. Poinformował w nich o przebiegu ostatniego posiedzenia TS, próbie blokowania działań organu, agresji wobec jednego z członków TS, groźbach wobec pozostałych członków TS i dezinformowaniu mediów.

– Obowiązkiem państwa jest zapewnienie działania organu konstytucyjnego zgodnie z prawem. Nie do mnie należy kompetencja do określania, jak to powinno przebiegać. Dlatego zwróciłem się z tym do uprawnionych organów – podkreśla Dubois.

Członkowie TS czekają także na ruch prokuratury. W ich ocenie ze strony Piotra Andrzejewskiego doszło do naruszenia nietykalności osobistej członka TS, a więc funkcjonariusza publicznego.

– Prokuratura powinna podjąć działania z urzędu. W dalszej kolejności ruch należy do pokrzywdzonego – mówi jeden z naszych rozmówców.

Postępowanie wyjaśniające w sprawie zachowania mec. Andrzejewskiego zainicjował już pion dyscyplinarny adwokatury. Jego efektem może być postępowanie dyscyplinarne. Zgodnie z kodeksem etyki adwokackiej członkowie palestry odpowiadają dyscyplinarnie za uchybienia etyce adwokackiej lub naruszenie godności zawodu nie tylko w działalności zawodowej, ale również w życiu publicznym i prywatnym. A naruszeniem godności zawodu jest każde zachowanie, które może poniżyć adwokata w opinii publicznej lub podważyć zaufanie do zawodu. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/kraj](https://wyborcza.pl/kraj)

Wolontariusze uniewinnieni

Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni w procesie wolontariuszy niosących pomoc na polsko-białoruskiej granicy.

Takie wyroki zapadły wczoraj po trwającym od 28 stycznia procesie. Wyrok jest nieprawomocny. Pięcioro wolontariuszy – trzy kobiety i dwóch mężczyzn – oskarżyła hajnowska prokuratura.

Zgodnie z wnioskiem prokuratury, pięcioro wolontariuszy oskarżonych zostało o „ułatwianie pobytu na terytorium RP”, za co grozi nawet pięć lat więzienia. Ich przestępstwo miało polegać na dostarczeniu jedzenia i odzieży oraz przewiezieniu uchodźców w głąb kraju. W rzeczywistości chodziło o podwiezienie ich z lasu na odległość 13 kilometrów do najbliższego miasta. Piątka aktywistów rzekomo pomagała, aby uzyskać „korzyści osobiste”. Nie dla siebie, lecz dla tych, którym pomagali.

22 marca 2022 roku, za czasu rządów Zjednoczonej Prawicy, oskarżeni pomogli dziewięcioosobowej, kurdyjskiej rodzinie z Iraku (matce, ojcu i siedmiorgu dzieciom) oraz obywatelowi Egiptu. Grupa uchodźców przebywała od wielu dni w przygranicznym lesie bez wody, jedzenia i dostępu do pomocy medycznej. Przedostali się do Polski przez zieloną granicę z Białorusią.

Każda z oskarżonych osób od dłuższego czasu udzielała pomocy humanitarnej na pograniczu polsko-białoruskim. Trójka z nich na stałe mieszka w różnych regionach Polski, jedna oskarżona osoba – niedaleko granicy w woj. podlaskim. Kolejna – żyje za granicą; w związku z wydarzeniami, jakich dotyczy proces, została wydalona z Polski.

Wolontariusze nie przyznawali się do winy. Podobnie jak ich obrońca Radosław Baszuk domagali się uniewinnienia. O to także wnioskowa-

ły: Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Naczelna Rada Adwokacka, Fundacja Wolne Sądy, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej i Obserwatorium Wyborcze.

Prokurator Magdalena Rutyna z Prokuratury Rejonowej w Hajnówce chciała, aby oskarżeni zostali skazani na kary roku i czterech miesięcy pozbawienia wolności. W jej ocenie materiał dowodowy potwierdzał, że uczestniczyli oni w organizacji nielegalnego przekroczenia polsko-białoruskiej granicy przez cudzoziemców, byli w kontakcie z przemytnikami migrantów i chcieli pomóc uchodźcom w przedostaniu się do Niemiec, a te działania miały „konspiracyjny charakter”.

W uzasadnieniu wyroku uniewinniającego wolontariuszy sędzia Adam Rodakowski podkreślił, że w tym przypadku nie można mówić o korzyści majątkowej, jaką osiągnęli migranci, którym pomagali oskarżeni. A to stanowiło jeden z głównych zarzutów. – Nie mamy też tu do czynienia z jakąkolwiek korzyścią osobistą oskarżonych – wskazał sędzia.

– Nie można też mówić o tym, że oskarżeni uczestniczyli w pomocnictwie w przekraczaniu polsko-białoruskiej granicy i planach co do wyjazdu dalej w głąb Polski przez osoby, którym pomagali w podlaskim lesie – dodał sędzia Rodakowski.

Sędzia podnosił: – Każde działanie, którego celem jest ochrona życia nie może być działaniem, które jest społecznie szkodliwe, a każdy czyn, który nie jest społecznie szkodliwy nie stanowi przestępstwa.

Zwracał uwagę, że prokuratura w tej sprawie nie przedstawiła żadnego materiału dowodowego, który daje podstawy do skazania oskarżonych.

Prokurator Rutyna w rozmowie z „Wyborczą” zapowiedziała odwołanie od tej decyzji sądu. ●

Maciej Chołódowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34395133

Znajdziesz w salonie prasowym





Członkini Pussy Riot odzyskała wolność

Prokuratura po przesłuchaniu zdecydowała się zwolnić Ajsoltan Nijazową, działaczkę Pussy Riot. Aktivistka została zatrzymana w sobotę (6.09) przez polską straż graniczną.

Ludmiła Anannikova, Maciej Chołodowski

Ajsoltan Nijazowa jest obrończynią praw człowieka, obywatelką Federacji Rosyjskiej. Jej ojciec, Kurbanmurad Nijazow, był działaczem turkmeńskiej opozycji, zmarł w więzieniu.

W sobotę Nijazowa została zatrzymana przed polskich pograniczników. Jechała z Litwy do Polski. Miała odebrać szczeniaka z jednego z polskich schronisk. Od jakiegoś czasu aktywistka mieszka na Litwie, gdzie ma prawo pobytu ze względów humanitarnych.

Nijazowa miała ukraść 40 mln dolarów

Straż graniczna skontrolowała samochód, którym Nijazowa jechała ze znajomym. Podczas kontroli dokumentów strażnicy

zauważyli, że jest ścigana notą Interpolu na wniosek Turkmenistanu. Nota, uprawniając do ścigania jej na całym świecie, wydana została jeszcze w 2002 r.

Turkmenistan oskarża Nijazową o kradzież 40 mln dolarów z banku centralnego i przelanie ich na konta w Rosji, Łotwie i Hongkongu.

Aktivistka twierdzi, że pomagała finansowo turkmeńskiej opozycji, ale zawsze za własne pieniądze.

Jak pisze „Nowa Gazeta Europa”, działaczka, która dorastała w Aszchabadzie, wyjechała stamtąd do Rosji w 1995 roku. Nie miała turkmeńskiego obywatelstwa (miała paszport obywatelki ZSRR). We Władystoku przyjęła obywatelstwo Federacji Rosyjskiej. W 1997 roku przeniosła się do

Moskwy. Rozpoczęła pracę w bankowości. Została nawet prezeską banku.

O tym, że władze Turkmenistanu wszczęły przeciwko niej (i kilku innym osobom) sprawę karną, Ajsoltan dowiedziała się od znajomych z Aszchabadu. W tamtym czasie w Rosji i Turkmenistanie trwały już zatrzymania w związku ze sprawą. Ajsoltan wyjechała z synem do Szwajcarii.

Nijazowa w kolonii karnej. Przetrwiała w niej 6 lat

W 2011 r. Nijazowa została zatrzymana na podstawie tej samej noty Interpolu w Szwajcarii. Jednak szwajcarscy urzędnicy nie zgodzili się na ekstradycję. Tłumaczyli swoją decyzję niepodpisaniem przez Turkmenistan europejskiej konwencji praw człowieka oraz informacjami na temat tortur i zabójstw, do których miało dochodzić w ojczyźnie działaczki. Wtedy do sprawy włączyła się Rosja, żądając wydania Nijazowej. Po ośmiu miesiącach procesu Ajsoltan została odesłana do Rosji. Trafiła do kolonii karnej, w której spędziła 6 lat. To tam poznała jedną z działaczek Pussy Riot.

• **Akcja „Wolność dla Pussy Riot” zorganizowana przez Amnesty International i Porozumienie Kobiet 8 Marca, Warszawa, 17.08.2012 r.**

FOT. STEFAN ROMANIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jednak, jak pisze „Nowa Gazeta Europa”, Interpol nie usunął Nijazowej z bazy po odbyciu kary więzienia, bo według Turkmenistanu kara dotyczyła tylko części stawianych jej zarzutów. Sama Nijazowa odrzuca wszystkie oskarżenia, twierdząc, że sprawa została sfabrykowana.

W 2022 roku Nijazowa na podstawie tej samej noty Interpolu została zatrzymana w Chorwacji. W wyniku międzynarodowej presji została zwolniona.

„Jej ponowne zatrzymanie pokazuje, w jaki sposób autorytarne reżimy nadal wykorzystują Interpol do ścigania swoich krytyków daleko poza granicami kraju” – zwraca uwagę grupa Pussy Riot, która domagała się jej uwolnienia wtedy, a także teraz w Polsce.

Otwarcie protestowała przeciwko autorytarnemu reżimowi

Jedynym „przestępstwem” Nijazowej, członkinie Pussy Riot, jest otwarty sprzeciw wobec autorytarnej polityki w Turkmenistanie. Aktivistki przypominają o powszechnie stosowanych torturach i prześladowaniach politycznych. Zaznaczają, że „rząd w Aszchabadzie słynie z nadużywania mechanizmów Interpolu do ścigania krytyków na uchodźstwie i uciszania niezależnych głosów za granicą”.

Po zatrzymaniu w Polsce działaczki przez straż graniczną została ona przekazana policji. Umieszczono ją w areszcie. Wczoraj Nijazowa została przewieziona do prokuratury okręgowej w Suwałkach. Przesłuchano ją.

– Po zakończeniu czynności prokuratura nie stwierdziła podstaw do dalszego zatrzymania i podjęła decyzję o zwolnieniu zatrzymanej – przekazał nam rzecznik prokuratury Wojciech Piktel. Jak dodał, prokuratura podejmie działania w celu uzyskania pełnej dokumentacji dotyczącej sprawy, którą przedstawi sądowi wraz ze swoim stanowiskiem. ●

Jej ponowne zatrzymanie pokazuje, w jaki sposób autorytarne reżimy nadal wykorzystują Interpol do ścigania swoich krytyków daleko poza granicami kraju

GRUPA PUSSY RIOT

Atak terrorystyczny w Jerozolimie. Zginęło 6 osób

Co najmniej sześć osób zginęło, a kilkanaście zostało rannych po tym, jak dwaj napastnicy otworzyli ogień w autobusie na skrzyżowaniu w północno-zachodniej części miasta.

Sprawcami strzelaniny byli, jak przekazała w krótkim komunikacie izraelska policja, „dwaj terroryści”, a służbom udało się już „zneutralizować” zagrożenie.

Jak podał portal Times of Israel, powołując się na nieoficjalnie przekazane ustalenia służb, sprawcy są Palestyńczykami pochodzącymi z okolic Ramallah na Zachodnim Brzegu.

Zarówno policja, jak i Siły Obronne Izraela opublikowały komunikaty prasowe, w których przedstawiają przebieg zdarzeń podczas ataku. Napastnicy przyjechali do Jerozolimy uzbrojeni w pistolety maszynowe domowej konstrukcji. Atak rozpoczął się o godzinie 10:15 lokalnego czasu. Zama-



• **Obrzeża Jerozolimy, 8 września 2025 r.** FOT. REUTERS / AMMAR AWAD

chowcy otworzyli ogień w kierunku osób czekających na przystanku autobusowym w obszarze węzła Ramot.

Wśród osób przebywających na przystanku był uzbrojony żołnierz, a także kilku cywilów wyposażonych w broń palną. Odpowiedzieli oni ogniem w stronę napastników, którzy zostali szybko zneutralizowani.

Według informacji opublikowanych przez służby reagowania kryzysowego rannych zostało około 15 osób. Stan sześciu z nich jest poważny.

Ofiary śmiertelne to mężczyzna w wieku lat ok. 50. i trzech mężczyzn po 30. roku życia.

Do ataku doszło na węźle komunikacyjnym Ramot, położonym na północno-zachodnich obrzeżach miasta. Na drogach w tym obszarze występuje w godzinach szczytu – kiedy miał miejsce atak – duży ruch samochodowy. Na miejsce ataku przyjechał premier Izraela Benjamin Netanjahu oraz minister

bezpieczeństwa narodowego Ben Gvir. Netanjahu miał zeznawać dziś w sądzie w swojej sprawie dotyczącej oskarżeń o korupcję, ale po ataku w trybie pilnym zwołał naradę z szefami służb.

W regionie, z którego pochodziła sprawa, trwa operacja sił Izraela, które „nacierają i otaczają” położone w nim wsie – ogłosił premier Izraela.

Do odpowiedzialności za atak nie przyznało się ugrupowanie Hamas, ale pochwalilo zamach określając operację „bohaterską”.

„Francja stanowczo potępia atak terrorystyczny, który miał miejsce we Wschodniej Jerozolimie. Składam najszersze kondolencje rodzinom ofiar i całemu narodowi izraelskiemu. Spirala przemocy musi się skończyć. Tylko rozwiązanie polityczne przywróci pokój i stabilizację całemu regionowi” – napisał na portalu X Emmanuel Macron. ●

Jakub Wencel

„Jesteście mściwi, a Ameryka was marginalizuje”

Szef irańskiego MSZ w obraźliwym tekście skierowanym do europejskich potęg apeluje, by nie przywracały gospodarczych sankcji na Teheran i „nie ułatwiały Ameryce jej ekscesów”.

Marta Urzędowska

„Przez ponad dwadzieścia lat Europa była w centrum nieustannego, sztucznie wywołanego kryzysu wokół pokojowego programu nuklearnego mojego kraju. Jej rola w dużej mierze odzwierciedlała stan szerszych międzynarodowych relacji sił. Kiedyś łagodząca, dążąca do ograniczania wojowniczej Ameryki z jej maksymalistycznymi celami w naszym regionie, dziś to Europa umożliwia Waszyngtonowi jego ekscesy” – przekonuje w ostatni weekend na łamach „Guardiana” irański szef dyplomacji, Abbas Aragdzi.

Wraca sprawa sankcji na Iran. „Chcecie, by świat o tym zapomniał”

Irański minister jest wściekły, bo Wielka Brytania, Francja i Niemcy ogłosiły, że uruchamiają mechanizm przywracania sankcji na Iran, ustanowiony jako kara za łamanie zobowiązań nuklearnego dealu z 2015 r., podpisanego przez trzy europejskie kraje, Rosję, USA, Chiny i Iran.

Na jego mocy Irańczycy w zamian za zniesienie sankcji znacznie ograniczyli swój program nuklearny i pozwolili światu go pilnować. W umowie z 2015 r. zapisano, że – przed jej wygaśnięciem, jeśli okaże się, że Irańczycy naruszają jej warunki – partnerzy mają prawo natychmiast przywrócić sankcje.

Choć układ sprzed dekady był dobry i oddalił widmo bomby atomowej w rękach ajatollahów, rozmontował go Donald Trump. Podczas swojej pierwszej prezydenckiej kadencji wycofał z niego Amerykę i przywrócił sankcje, tym samym sprawiając, że porozumienie stało się martwe, a Irańczycy na dobre wrócili do wzbogacania uranu i przestali udostępniać Zachodowi pełne informacje o pracach nad atomem.

Od początku drugiej kadencji Trump sygnalizuje, że zmienił zdanie – chce na nowo dogadać się z Irańczykami, jednak, jak na razie, negocjacje w sprawie nowego dealu idą jak po grudzie. Nie ułatwił ich wspólny izraelsko-amerykański atak na irańskie instalacje z czerwca tego roku, podczas którego amerykańskie bomby spadły na najważniejsze irańskie ośrodki nuklearne.

A choć Trump chwalił się, że cofnął tym samym irański program o dekady, sami Irańczycy przekonują, że to nieprawda, bo przed atakiem wywieźli najważniejsze komponenty w inne, supertajne miejsca.

Dziś szef irańskiej dyplomacji zryma się w „Guardianie”, że Europejczycy, grożąc przywróceniem sankcji, próbują naciskać Teheran w negocjowaniu nowego porozumienia i przypomina, kto popsuł poprzednie.



• **Irański system rakietowy podczas ćwiczeń wojskowych w nieujawnionym miejscu w Iranie, 20 sierpnia 2025 r.**
FOT. IRANIAN ARMY/WA-NA VIA REUTERS

Te kraje chcą, by świat zapomniał, że to Stany Zjednoczone, a nie Iran, jednostronnie wycofały się z udziału we wspólnym planie – przekonuje. „Poza tym one same nie dotrzymały swojej części umowy, nie wspominając już o tym, że z zadowoleniem przyjęły czerwcowe bombardowanie Iranu” – dodaje.

Europejczycy chcą się liczyć w Waszyngtonie? „Muszą okazać niezachwianą wierność”

Irańskiemu ministrowi najwyraźniej puszczają nerwy. „Mogłoby się wydawać, że Wielka Brytania, Francja i Niemcy po prostu chcą się mścić. Ale prawda jest taka, że z premedytacją realizują swój bezsensowny plan, oparty na założeniu, że w ten sposób zapewnią sobie miejsce przy stole rozmów. Tyle że dla prezydenta Trumpa te kraje to aktorzy marginalni” – przypomina. Widać to, jego zdaniem, w sposobie, w jaki odsuwa Europę na boczny tor, nawet w sprawach kluczowych dla jej przyszłości, jak wojna rosyjsko-ukraińska – wylicza.

Z Waszyngtonu płynie wyraźny przekaz: By zyskać na znaczeniu, Europejczycy muszą okazać Trumpowi niezachwianą wierność – dodaje.

Irańczyk wspomina, jak „wyścig sankcje kontra wirówki”, przed podpisaniem porozumienia z 2015 r., doprowadził do zgromadzenia w Iranie 20 tys. wirówek, jednak zauważa, że ostatecznie kraje Eu-

ropy i USA „zgodziły się na wzbogacanie uranu w Iranie”, a Teheran „uznał Amerykę za partnera negocjacyjnego” – stąd podpisany dziesięć lat temu deal.

„Umowa była prosta” – przypomina minister. „Bezprecedensowy nadzór i ograniczenia irańskiego wzbogacania w zamian za zniesienie sankcji. I ta formuła świetnie działała” – dodaje, ubolewając, że dekadę później, kraje niemal wróciły do punktu wyjścia. Aragdzi oskarża też Trumpa o zapoczątkowanie lawiny wydarzeń, których można było uniknąć, a Europejczykom wytyka, że – choć w pierwszej chwili, po rozmontowaniu dealu przez USA zapewniali, że nadal będą normalizować stosunki z Iranem i dotrzymają swojej części zobowiązań, czyli nie przywrócą sankcji – dziś rażąco łamią tamte obietnice.

Europa nie potępiła ataków na Iran. „Dziś chce karać Irańczyków za odrzucenie dialogu”

„Nie wywiązując się z własnych zobowiązań, Europa liczyła, że Iran jednostronnie zaakceptuje wszystkie narzucone mu restrykcje. Okazując taką właśnie mentalność, Wielka Brytania, Francja i Niemcy, choć nie potępiły czerwcowego ataku USA na mój kraj, dziś chcą sankcji na Irańczyków za rzekome odrzucanie dialogu” – przypomina.

Po czym sypie pogroźkami. „Ostrzegłem już szefów dyplomacji z Wielkiej Brytanii,

Francji i Niemiec, że ich zabiegi nie przyniosą rezultatów. Wręcz przeciwnie, jeszcze mocniej zepchną ich na margines, wyeliminują z przyszłej dyplomacji, co będzie miało negatywne skutki dla całej Europy – jej globalnej wiarygodności i pozycji” – przekonuje.

Irański minister nie traci jednak nadziei.

Jest jeszcze czas na uczciwą rozmowę – przekonuje. „Tylko nie ma sensu, by kraje europejskie twierdziły, że uczestniczą w porozumieniu na temat wzbogacania uranu przez Iran, jednocześnie żądając, by całkowicie przestał to robić. A już otwarte kibicowanie nielegalnym uderzeniom na irańskie instalacje chronione międzynarodowym prawem, na pewno nie oznacza chęci porozumienia” – dodaje, zapewniając jednocześnie, że Teheran „pozostaje otwarty na dyplomację”.

„Jesteśmy gotowi na realistyczny i trwały deal, obejmujący żelazny nadzór i ograniczenia we wzbogacaniu w zamian za zniesienie sankcji – przekonuje Aragdzi. – Bo jeśli dziś nie skorzystamy z nadarzającej się okazji, konsekwencje mogą być destrukcyjne dla regionu i poza nim” – dodaje.

„Jeśli Europa naprawdę chce dyplomatycznie rozwiązać, jeśli prezydent Trump chce swobody skupienia się na problemach realnych, a nie fabrykowanych w Tel Awiwie, musi dać dyplomacji czas i miejsce, by mogła odnieść sukces. Bo alternatywa nie spodoba się nikomu” – ostrzega.

Irańczycy besztają Europę. Jednocześnie chcą wpuszczać inspektorów

Sygnaly płynące z Iranu są sprzeczne. Aragdzi z jednej strony pisze wojowniczy artykuł, w którym besztuje Europejczyków, z drugiej zapewnia w ostatnich dniach, że osiągnął znaczący postęp w rozmowach z inspektorami ONZ na temat warunków ich powrotu do irańskich ośrodków.

Ponowne wpuszczenie inspektorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej jest kluczowym warunkiem, jaki Iran musi spełnić, by Zachód nie przywracał sankcji na irańską gospodarkę.

Jednocześnie konserwatywny irański parlament nie przestaje debatować nad ustawą, która wymagałaby od Teheranu wyjścia z porozumienia o nierozprzestrzenianiu broni atomowej. Stałoby się tak, gdyby sankcje jednak zostały przywrócone.

Oznaczałoby to koniec dostępu inspektorów do irańskich instalacji, a świat straciłby jakąkolwiek kontrolę nad miejscowym programem nuklearnym.

Jednak nawet jeśli parlament uchwali taką ustawę, ostateczna decyzja i tak – jak wszystko w Iranie – należała będzie do najwyższego przywódcy Alego Chamenei. ●

Choć Trump chwalił się, że cofnął irański program o dekady, sami Irańczycy przekonują, że to nieprawda, bo przed atakiem wywieźli najważniejsze komponenty w inne, supertajne miejsca

wyborcza.pl

WIĘCEJ WIADOMOŚCI
ZE ŚWIATA

• Wejdz: [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl)

Kamil Fejfer

Na początku czerwca polski internet obieżył informacje na temat tego, ile kosztuje wychowanie dziecka. Według szacunków Centrum im. Adama Smitha latorośl od kołyski do 18. roku życia „pochłania” niemal 360 tys. zł, ponad 1,6 tys. zł miesięcznie.

„Przeprowadzone wyliczenia wskazują, że koszt inwestycji w wychowanie jednego dziecka w Polsce w roku 2025 wyniesie 358,4 tys. złotych (1659 zł miesięcznie)” – czytamy w raporcie CAS.

To szacunek na dziś. „Problem” w tym, że dzieci są dziećmi przez 18 lat, a na przykład w ostatnich latach skumulowana inflacja to 90 proc. (choć większość to efekt ostatnich trzech lat).

Ile do dzieci dorzuca nam inflacja?

O tym jak zmieniają się kalkulacje odnoszące się do kosztów wychowania dzieci, kiedy weźmiemy pod uwagę wzrost cen towarów i usług, informowali eksperci z amerykańskiego centrolawicowego think tanku Brookings Institution. Naukowcy zauważają, że w 2017 roku Departament Rolnictwa USA prognozował, że średnie całkowite wydatki na dziecko od urodzenia do 17. roku życia miały wynosić 284,5 tys. dolarów.

Szacunek ten zakładał średnioroczny wskaźnik inflacji na poziomie 2,2 proc. (nie uwzględniał on również amerykańskiej specyfiki, czyli wysokich kosztów wysłania dzieci na studia). Analitycy wzięli pod uwagę korektę na podwyższoną inflację z ostatnich lat i założyli, że w latach 2021 – 2032 wyniesie ona – średniorocznie – 4 proc. To z kolei przełożyło się na korektę o 26 tys. dolarów.

Eksperci z Centrum Adama Smitha oczywiście zdają sobie z tego sprawę. Dlatego zaznaczają, że jest to oszacowanie „według stanu na koniec roku poprzedniego”. Realnie więc koszty mogą być wyższe.

Ale to nie koniec. Jest też niemal pewne, że nasze pensje urosną bardziej niż koszty towarów i usług. Skąd o tym wiem? Tak jest niemal bez przerwy od 30 lat. Od pierwszej połowy lat 90. był tylko jeden rok, kiedy realne pensje, czyli z korektą na inflację, spadały. Był to inflacyjny rok 2022.

Za wzrostem dochodów idzie również pewien nietrywialny fakt. Otóż wraz z bogaceniem się „przebudowujemy” swoje koszyki wydatkowe. Na przykład – zaczynamy więcej podróżować, częściej jadać na mieście, kupować więcej i lepszej jakości ubrań, częściej korzystamy z kultury.

Przejawem tego zjawiska może być fakt, że obecnie „życie od pierwszego do pierwszego” oznacza coś zupełnie innego niż 20 lat temu. Żyjąc dwie dekady temu na poziomie, który dzisiaj uznawany jest za skromny, teoretycznie mogliśmy odłożyć rocznie jedną albo dwie pensje zaskórniaków.

To samo dotyczy wydatków na dzieci. Dzisiejsze „normalne” wydatki za dekadę lub półtorę będą uważane za niskie. Wraz z bogaceniem się Polaków i Polek coraz bardziej „normalne” będą fundowane przez rodziców wyjazdy zagraniczne (może więcej niż jeden w roku) i różne rodzaje „warsztatów robotycznych” czy zajęć pozalekcyjnych typu tenis czy sztuki walki.

Możemy być więc w zasadzie pewni, że dzisiaj rodzice się dzieci będą „kosztować” – średnio – więcej niż wspomniane 360 tys. zł. Nie tylko ze względu na inflację, ale również ze względu na zmiany w koszykach wydatkowych.

360 tys. za dziecko – czy to dużo?

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że wspomniane 360 tys. to ogromna suma. Ale odnieśmy ją do zarobków. Przyjmijmy kilka scenariuszy – rodzinę pełną, w której dwie osoby zarabiają średnią krajową, rodzinę pełną, gdzie dwie osoby zarabiają medianę i rodzinę pełną, gdzie oboje opiekunów jest na minimalnej krajowej. Oczywiście jest to pewien uproszczony model. Przypomnijmy: bardzo trudno jest znaleźć „średniego Kowalskiego”. Jeszcze trudniej jest znaleźć rodzinę złożoną ze „średniej Kowalskiej i średniego Kowalskiego”.

Średnia krajowa w 2024 roku wynosiła 8181,72 zł brutto, czyli nieco ponad 5900 na rękę. Przy dwójce rodziców mamy więc dochód na poziomie 11800 zł. Wspomniane 1,6 tys. zł stanowi więc... 13,5 proc.



• Kiedy rodzice mają do dyspozycji nieźle publiczne przedszkole, szkoła jest na wysokim poziomie, a za lekarza nie trzeba dodatkowo płacić, to koszt wychowania dziecka jest mniejszy

FOT. SHUTTERSTOCK

Ile kosztuje wychowanie dziecka?

Dziecko to koszt inwestycji w kawalerkę w Warszawie.

Taniej jest na wsi, mniej wydają osoby z niższymi dochodami.

Choć suma może szokować, to de facto dla rodziców „koszt” dziecka to jedynie kilka procent ich zarobków miesięcznie.

tej kwoty. Jednak z uwagi na program 800+ powinniśmy podzielić to na dwa, co oznacza, że jedno dziecko pochłania... niecałe 7 proc. dochodów „uśrednionego małżeństwa Kowalskich”!

Pamiętajmy jednak, że średnią płacę i powyżej zarabia nie więcej niż 30 proc. pracujących. Przyjrzyjmy się więc medianie. Najnowsze dane odnoszące się do tej miary pochodzą ze stycznia bieżącego roku. Wtedy mediana wynosiła dokładnie 6882,80 zł. W takim wypadku wychowanie dziecka pochłania 16 proc. dochodu lub – po korekcie o 800+ – 8 proc.

A jak sprawa ma się na minimalnej? W przypadku pary zarabiającej właśnie takie stawki wychowanie dziecka oznacza wydatek 23 proc. dochodu, a po korekcie na 800+ – 11 proc. Wciąż nie jest to bardzo dużo.

Czy aby na pewno jest jednak tak, że na wychowanie dziecka tyle samo wydają osoby zamożniejsze i biedniejsze? Oczywiście, że nie. I na to też zwracają uwagę analitycy CAS. Wspomniana wartość niecałych 360 tys. zł to przecież średnia.

Na wsi dzieci są tańsze

„Za nimi kryje się znaczne zróżnicowanie zależne od dochodów, standardów życia rodzin i miejsca zamieszkania” – czytamy w raporcie Centrum im. Adama Smitha.

„W przypadku wychowywania jednego dziecka rzeczywiste nakłady inwestycyjne (na poziomie urzędowego minimum socjalnego) mieszczą

się w przedziale od 200–250 tys. zł (w scenariuszu oszczędnego gospodarowania) do 500 tys., jeśli rodzina wysła dzieci do prywatnych szkół i finansuje dodatkowe aktywności edukacyjne” – dodają analitycy.

Oczywiście górna granica może niemal nie istnieć. Możemy sobie wyobrazić przecież rodziców z klas wyższych, którzy przeznaczają na wychowanie dziecka nie 1,6 tys. zł miesięcznie, a 16 tys., kupując mu najdroższe ubrania i sponсорując na przykład własnego konia.

Analitycy zauważają również, że koszt wychowania dziecka różni się przestrzennie. W mniejszych miejscowościach i na wsiach jest on o około 15 proc. niższy niż w dużych miastach. Jednocześnie „oszczędności te niweczy niska jakość i bezalternatywność usług edukacyjnych obserwowana na tych terenach”.

Warto pamiętać, że pewnym kosztem ukrytym posiadania dzieci jest również zmniejszenie dynamiki rozwoju kariery – nie możemy już pracować tak intensywnie jak niegdyś, nie możemy brać tylu nadgodzin, często musimy też (zwłaszcza kobiety) zrezygnować z podróży służbowych czy konferencji.

Rozwód? Wydatki na dzieci rosną

Nieco inne podejście do tego, jak wyglądają wydatki na dzieci, daje nam OECD. Otóż instytucja w raporcie „The cost of raising children across evolving family structures” starała się ustalić, jak

wygląda stosunek wydatków na dziecko w zestawieniu z wydatkami na dorosłego w gospodarstwie domowym.

To również jest istotna kwestia – dzieci zazwyczaj są mniej „kapitałochłonne” niż dorośli. Wydatki wahają się od 10 proc. kosztów „pochłanianych” przez dorosłego w Szwecji do 40 proc. w Hiszpanii. Skąd ta różnica? Prawdopodobnie z faktu lepszej jakości usług publicznych w tym pierwszym kraju – kiedy rodzice mają do dyspozycji nieźle publiczne przedszkole, szkoła jest na wysokim poziomie, a za lekarza nie trzeba dodatkowo płacić, to koszt wychowania dziecka jest mniejszy (co jest istotną wskazówką dla naszych władz, zastanawiających się nad politykami prodemograficznymi).

OECD zwraca uwagę na jeszcze jedną rzecz: na rosnącą kategorię osób samotnie wychowujących dzieci. Chociaż wciąż w krajach zrzeszonych w tej organizacji około 82 proc. dzieci wychowywało się w pełnych rodzinach (wartości wahały się od 93 proc. w Turcji i Grecji do 75 proc. we Francji i USA), to samotni rodzice są grupą, której należy się uważnie przyglądać.

I dzieje się tak głównie z powodu tego, że ich wydatki na pociechy pochłaniają – co nie powinno dziwić – większą część ich dochodów niż w przypadku rodzin pełnych.

Wróćmy na chwilę do kwestii zasygnalizowanej powyżej, czyli do usług publicznych. O tej sprawie pisali również eksperci z liberalnego przecież think tanku Centrum im. Adama Smitha. Podkreślali oni, że osłabianie jakości usług publicznych, takich jak edukacja czy ochrona zdrowia (przypomnijmy, że jesteśmy w europejskim ogniu, jeśli chodzi o publiczne wydatki na ten cel), oznaczają, że to rodzice muszą płacić z prywatnych kieszeni zarówno za lekarzy, jak i za dodatkowe zajęcia, ewentualnie za szkoły prywatne.

Nawet analitycy wolnorynkowej organizacji zauważają niedofinansowanie usług publicznych i fakt, że odbija się to na obciążeniu budżetów gospodarstw domowych.

Koniec końców warto jednak pamiętać, że kwestii posiadania dzieci nie da się zredukować tylko do kwestii materialnych. Rodzicielstwo oferuje jakości, których nie da się przeliczyć na pieniądze. Jednocześnie aspekty materialne rzeczywiście mogą odgrywać rolę w decyzji o posiadaniu dziecka.

Jak widać, „ekonomia dzieci” jest kategorią o wiele szerszą niż bezpośrednie transfery. Kiedy kuleje system ochrony zdrowia oraz system opieki nad młodymi dziećmi i system edukacyjny, to za część tych niedomagań muszą zapłacić rodzice. Nierzadko jest to więcej niż 800 zł miesięcznie. ●

STOLECZNA

Wtorek, 9 września 2025 | Redaktor prowadząca Małgorzata Bujara

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Szybka Kolej Miejska

Nie ma szans na nowe trasy

Szybka Kolej Miejska czeka na ogromne wydatki na naprawy główne najstarszych pociągów i odkupienie bazy od PKP. Planowane remonty torów spowodują zaś cięcia w rozkładzie jazdy. Tylko jedna linia ma szansę na poprawę częstotliwości.

Jarosław Osowski

Warszawska SKM-ka w przyszłym miesiącu będzie obchodzić 20-lecie od wyjazdu pierwszego pociągu. Dziś łączna długość jej tras wynosi 206 km. Jakże są szanse na uruchamianie kolejnych? Kto miałby za to płacić? I co z taborem potrzebnym do obsługi linii? Odpowiedzi na te pytania usłyszeli miejscy radni z komisji infrastruktury. – SKM-ka to jedyny wykrośnik przewoźnika kolejowy, który wykorzystuje ciężką infrastrukturę kolejową. Mamy pełną integrację biletową z pozostałymi środkami transportu miejskiego i z Kolejami Mazowieckimi. Trudno byłoby już nas zastąpić, jeśli chodzi o czas dojazdu i parametry taboru. Jeden pociąg może zabrać nawet 1670 pasażerów. A niektórzy w oparciu o dostęp do przystanków SKM-ki ustalają nawet ceny nieruchomości – mówiła Maria Wasiak, prezeska SKM w Warszawie, witając radnych w bazie tego przewoźnika przy ul. Potrzebnej na styku Włoch, Ochoty i Woli.

Trzeba dokupić bocznice

To odlegie od centrum tereny kolejowe. Zadbanej obszar ma 22,5 hektary i nowoczesną halę do przegladów pociagow. Z ta baza SKM-ka ma jednak ogromny problem, bo choc stacjonuje tu od 2011 r., wciaz nie jest u siebie.

Na początku poprzedniej dekady przewoźnik musiał się nagle ewakuować z Grochowa, bo tamtejszej bocznicy dla nowych pociągów potrzebowały wtedy Koleje Mazowieckie. Akurat dawną wagonownię Odolany opuściło PKP Intercity i SKM-ka podpisała 20-letnią umowę dzierżawy z PKP.

Obecnie płaci 200 tys. zł miesięcznie, ale w każdej chwili może dostać trzymiesięczne wypowiedzenie. „Bez boczniczy na własność SKM nie będzie mieć stabilnych warunków utrzymania” – przeczytali radni na jednym ze slajdów podczas prezentacji.

Maciej Binkowski z PiS nie dowierzał, że obecny prezes PKP Alan Beroud, który jeszcze w zeszłym roku kierował SKM-ka, mógłby zaszkodzić temu przewoźnikowi. Jednak radna Sandra Spinkiewicz (KO) sugerowała, że miejska spółka powinna się spieszyć i najpóźniej za dwa lata, gdy wypadają następne wybory parlamentarne, sfinalizować kupno bazy. – Mamy tego świadomość – odpowiedzieli dyplomatycznie urzędnicy.

– Zostało nam siedem ostatnich lat dzierżawy bocznicy, dyskusje o jej odkupieniu trwają od 2012 r. i wciąż jesteśmy na podobnym etapie. Dlatego liczymy na wsparcie radnych. Gdyby ktoś teraz zdecydował o likwidacji SKM-ki, to Kolej Mazowieckie nie byłaby już w stanie nie zastąpić. A my nie chcemy tylko trwać, tylko się rozwijać – zaznaczył Marek Chmurski, wiceprezes SKM.

Potrzebne setki milionów

Jego szefowa Maria Wasiak jest dobrej myśli. Część terenu chce z powrotem zająć PKP Intercity, które właśnie kupują nowe pociągi piętrowe. Spółki mają wspólnego projektanta docelowej bazy na Odolanach. Grupa PKP wrócić ma ją wycenić. SKM-ka będzie wtedy potrzebowała dokapitalizowania albo dołożenia pieniędzy. Decyzję będą podejmować właśnie radni.

To niejedyny pilny wydatek miejskiego przewoźnika. W latach 2025-



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

28 naprawę główną musi przejść 26 najstarszych pociągów z lat 2011-13. To ponad połowa taboru SKM. Trzeba na to szyskać 800-900 mln zł. Koszt takiego przeglądu, który wystarczy na kolejne 15 lat eksploatacji, to równowartość połowy nowego pociągu. – Kwoty robią wrażenie. Część wydatków uda nam się pokryć dzięki jednoprocentowej pożyczce z KPO od Unii Europejskiej, ale ponieważ się zadłużamy, spółka potrzebuje dokapitalizowania – przyznała Maria Wasiak. Dodała, że obecnie SKM-ka ma 49 pociągów. Z tym, że dwa najstarsze odstawiono na boczny, bo straciły dokument dopuszczający je do ruchu. Kolejne cztery składy czekają na przeglądy, a dwa na naprawę uszkodzonych pantografów. W ruchu jest więc 41 pociągów, w tym pięć-siedem czeka w rezerwie w razie awarii któregoś z pozostałych.

Co z nowymi trasami?

Pod koniec 2024 r. SKM-ka podpisała umowę wieloletnią, w której miasto zobowiązuje się do finansowania jej kursów do 2039 r. – Czy w tej umowie jest zapisane tworzenie nowych linii? – pytał radny Piotr Wertenstein-Żuławski (KO), przewodniczący komisji infrastruktury.

Miliony pasażerów

18,1
MLN PASAŻERÓW

MLN PASAŻERÓW

- przewiozła SKM-ka w 2024 r., osiągając niemal 4,5-procentowy udział w ogólnopolskim rynku kolejowym

Wiceprezes Chmurski przyznał, że to zależy od dostępu do torów w warszawskim węźle kolejowym, a te będą wkrótce znowu remontowane. – Akurat trwa przerwa między inwestycjami i jeździmy na maksimum naszych możliwości, ale w 2026 r. najpierw zacznie się modernizacja linii otwokiej, a potem Dworca Wschodniego. Na lata 2031-35 jest obecnie planowany remont linii średnicowej – przypomniał urzędnik.

W 2024 r. SKM-ka przewio-
zła 18,1 mln pasażerów (w 2023 r.
– 15,2 mln), osiągając niemal 4,5-pro-
centowy, a więc całkiem spory udział

w ogólnopolskim rynku kolejowym. Z informacji „Stolecznej” wynika, że podczas prac na linii otwockiej od marca 2026 r. pociągi dalekobieżne będą kursować objazdem Pilawa – Mińsk Mazowiecki – Sulejówkę – Dworzec Wschodni. Składom aglomeracyjnym zostanie zaś tylko jeden tor w obu kierunkach od stacji Wawer do Otwocka z mijanką w Falenicy. Wstępnie planowane są dwa kursy SKM-ki i Kolei Mazowieckich (łącznie) na godzinę w jednym kierunku. – Na linię wołomińską nie wjedziemy w ogóle, bo w całości obsługują ją Koleje Mazowieckie i nie ma tam dla nas miejsca – przyznał Marek Chmurski. – Z nowych tras zostaje więc tylko Ożarów Mazowiecki, gdzie podczas modernizacji stacji przygotowano nam tor postojowy, ale do czasu zakończenia prac na linii średnicowej nie będziemy tam mogli dojechać po torach z Dworca Gdańskiego, bo większość pociągów dalekobieżnych będzie wtedy omijać Dworzec Centralny.

Tak więc do połowy przyszłej dekady nie ma mowy o uruchamianiu nowych połączeń SKM-ki. Mało tego pasażerowie muszą się liczyć z tym, że na obecnych liniach kursy mogą być rozrzedzone do godzinnych odstępów. Najbardziej zagrożona jest trasa z Legionowa, Zegrza i Radzymina, gdzie wąskim gardłem pozostaje most kolejowy koło Cytadeli. W pierwszej kolejności ma być przeznaczony dla pociągów dalekobieżnych i towarowych. – Będziemy walczyć, żeby utrzymać tam jak najwięcej naszych kursów – deklaruje Chmurski. Dodaje, że SKM-ki np. od strony Piaszcza mogłyby dojeżdżać linią obwodową na Woli do któregoś z przystanków w tej dzielnicy. – Patrząc na trudności z dostępem do torów i ich przepustowością, nie porywamy się na uruchamianie nowych połączeń. Skupiamy się na tym, żeby ścinać czas dojazdów z peryferii do centrum o każdą minutę na obecnych trasach. Czyli żeby SKM-ka jeździła na nich częściej niż co pół godziny i szybciej – planuje Maria Wasiak. ●

Arsenał w Rembertowie

Bomby, granaty i niemiecka wyrzutnia z II wojny światowej

Żandarmi są zszokowani tym co znaleźli w domu mieszkańca Rembertowa, który w sobotę wszedł na ładunek wybuchowy na terenie poligonu. Mężczyzna w domu miał ogromną kolekcję materiałów wybuchowych.

wie nie zważając na tablice zakazujące wstępu. Nastąpiła eksplozja znajdującego się tam ładunku wybuchowego, w wyniku której obrażenia odniosły dwie osoby.

Następnie, służby weszły do domu przy ul. Zawiszków, przy którym mieszkał jeden z poszkodowanych i ujawniła tam materiały wybuchowe, czarny proch, granaty artyleryjskie odłamkowo-burzące, pociski różnego kalibru, granaty ręczne, granaty moździerzowe i karabinowe, za-

palniki różnego typu, bomby lotnicze, bomby kasetowe oraz wyrzutnie pancernaust. Na tą chwilę rzecznik Żandarmerii Wojskowej Paweł Durka cały czas mówi o tych przedmiotach jako „przypominających” te przedmioty, ponieważ ŻW czeka w tej sprawie na opinię biegłego. Pirotechnicy z Oddziału Specjalnego Żandarmerii Wojskowej w Warszawie oraz patrol saper ski zabezpieczyli wszystkie przedmioty i wywieźli je na rembertowski poligon, gdzie obecnie są one neutralizowane.

Po co mężczyźni były te wszystkie przedmioty? – To jest pytanie, na które będziemy mogli odpowiedzieć dopiero po przesłuchaniu go. Czynności z nim zostaną przeprowadzone wtedy, kiedy pozwoli na to stan jego zdrowia – mówi rzecznik ŻW Paweł Durka. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Mazowiecki Oddział Żandarmerii Wojskowej pod nadzorem Działu ds. Wojskowych Prokuratury Rejonowej Warszawa-Ursynów.

Rzecznik dodaje, że mężczyzna, w którego domu znaleziono przed-

mioty jest cywilem i nie był związany z wojskiem w przeszłości. – Nie mieliśmy pojęcia o tym, co znajdowało się w jego domu. To duże zaskoczenie także dla nas – mówi Durka.

W związku z ujawnieniem niebezpiecznych materiałów, żandarmi zarządzili ewakuację pięciu domów jednorodzinnych z okolicy. W poniedziałek około południa rzecznik ŻW poinformował nas, że zagrożenia już nie ma, a mieszkańcy mogą bezpiecznie wrócić do swoich domostw. ● **Michał Żyłowski**

Nieruchomości

Deweloperzy zapłacą wyższe podatki od pustych mieszkań?

Urząd miasta popiera pomysł, żeby deweloperzy zapłacili w Warszawie wyższe podatki od pustych mieszkań. Jednak wśród radnych zdania są podzielone.

Miłosz Piotrowski

Decyzja władz Katowic o nałożeniu podatku od niesprzedanych mieszkań na deweloperów wywołała popłoch wśród inwestorów, ale też zainspirowała samorządowców z innych miast do działania. Projekt podobnej uchwały złożyli już radni z Krakowa, a o takim samym rozwiązaniu coraz głośniej dyskutuje się też w Warszawie.

W Katowicach do tej pory deweloperzy płacili podatek za puste nieruchomości w wysokości 1,19 zł za m kw. rocznie. Teraz miasto chce, by stawka ta urosła aż do 34 zł. Zmiana została wprowadzona na podstawie uchwały NSA z 21 października 2024 roku. Sąd stwierdził w niej, że deweloperzy mogą liczyć na niższą stawkę jedynie, jeśli ich nieruchomości służą do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych.

Ale jeśli lokale stoją puste i nie są sprzedawane, to można zakwalifikować je jako towar służący do działalności gospodarczej. I można pobierać od takich pustostanów stawkę podatkową przewidzianą dla lokali, gdzie prowadzone są biznesy. Teoretycznie takie rozwiązanie miało by zmusić firmy do szybszej sprzedaży mieszkań i zapobiec traktowaniu ich jako lokaty kapitału lub inwestycji długoterminowej. Jednocześnie nowy podatek może być dla deweloperów znacznym obciążeniem.

Wyższy podatek obniży ceny mieszkań?

Dodatkowa motywacja do sprzedaży mieszkań dla deweloperów mogłaby sprawić, że obniżyliby ceny, by szybciej pozbyć się obciążającego ich konta towaru. A ceny mieszkań są jedną



• **Warszawa Ursus. Osiedle przy ulicy Starodęby. Projekt uchwały w sprawie wyższego podatku dla deweloperów chcą zgłosić radni Miasto Jest Nasze i warszawska partia Razem**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeśli lokale stoją puste i nie są sprzedawane, to można zakwalifikować je jako towar służący do działalności gospodarczej. I można pobierać od takich pustostanów stawkę podatkową przewidzianą dla lokali, gdzie prowadzone są biznesy

z największych bolączek warszawiaków, za metr trzeba tu zapłacić najczęściej ponad 20 tys. zł.

– Powinniśmy zredukować liczbę pustostanów w Warszawie i opodatkować deweloperów tak, by mieli impuls do sprzedawania lub wynajmowania mieszkań. Sytuacja mieszkaniowa w stolicy jest trudna i każdy dostępny lokal jest na wagę złota. Tymczasem stoją one puste, a właściciele nie ponoszą tego żadnych konsekwencji – mówi warszawska radna

z Miasto Jest Nasze Melania Łuczak, która zasiada w stołecznej Komisji Rozwoju Gospodarczego, Mieszkalnictwa i Cyfryzacji.

Projekt uchwały w sprawie wyższego podatku dla deweloperów chcą zgłosić radni Miasto Jest Nasze i warszawska partia Razem. – Ludzie powinni gromadzić akcje albo obligacje, a nie lokale, bo winduje to ich ceny. Chcemy temu przeciwdziałać – mówi nam Inga Domańska, liderka warszawskich struktur partii Razem.

W Radzie Warszawy to jednak Koalicja Obywatelska ma samodzielną większość. Jak wobec takiego projektu zachowają się członkowie tej formacji? Radny Sławomir Potapowicz z KO, również członek komisji rozwoju gospodarczego, mieszkalnictwa i cyfryzacji: – Nie mam wrażenia, że byśmy mieli w Warszawie problem z nadmiarem mieszkań, które czekają na klientów – mówi radny. – Są oczywiście pewne ograniczenia, kwestie kosztowe, one mogą powodować zastój na rynku, ale nie możemy mówić o celowej polityce deweloperów, która ma na celu spekulacje – dodaje.

Przekonuje, że wprowadzenie dodatkowego podatku mogłoby powstrzymać deweloperów przed budową kolejnych mieszkań w stolicy. – Firmy mogą nie chcieć budować, obawiając się dodatkowych kosztów, mogą też próbować przerzucić te koszty na nabywców, podwyższając ceny. Celem miasta powinno być stworzenie warunków, w których będą powstawały tanie mieszkania, a nie zwiększanie kosztów działalności gospodarczej – mówi i dodaje, że na razie trzeba obserwować rozwój sytuacji w Katowicach i Krakowie.

– A ja się o kabzę dewelopera nie boję – mówi przewodniczącą komisji Karolino Ziolo-Pużuk z Lewicy. – Te firmy i tak mają ogromny zysk, więc mówienie, że coś ich odstraszy jest przesadnym martwieniem się o portfele prywatnych inwestorów – dodaje.

– Zależy nam na tym, żeby mieszkania były tańsze, ale też budowane na tani wynajem. Nie zależy nam kompletnie na tym, żeby były mieszkania na wynajem krótkoterminowy. Mechanizmy, które spowodują to, że będzie więcej tych tanich mieszkań,

są dobre. Samorząd powinien inwestować i budować mieszkania i to jest optymalne rozwiązanie – mówi radna.

Pomysł popiera też warszawski radny PiS Damian Kowalczyk. – Teraz mamy zastój na rynku mieszkaniowym, więc deweloperzy chcą trzymać mieszkania aż sytuacja się zmieni – mówi. Wskazuje, że taki podatek to nie tylko korzyści dla klientów deweloperów, ale także dla budżetu miasta. – Te pieniądze mogłyby zostać wydane na budownictwo socjalne, ale też na remonty istniejących lokali komunalnych – dodaje.

Warszawa jak Katowice?

Wydział prasowy warszawskiego ratusza wyjaśnia, że w Warszawie budynki mieszkalne lub ich części zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej podlegają opodatkowaniu według wyższych stawek. Takie przepisy zawarte są w art. 5 ust. 1 pkt 2 lit. b ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, właśnie tam przewidziano podatek w wysokości 34 zł za m kw. Tymczasem uchwałą NSA, na którą powołują się Katowice, dotyczy głównie najmu długoterminowego.

– W uzasadnieniu tej uchwały pojawia się fragment dotyczący „trwałych pustostanów”, a zatem budynków lub lokali, które nabywane są (lub budowane) w celach inwestycyjnych jako forma długoterminowej lokaty środków finansowych w oczekiwaniu na wzrost cen – wskazuje warszawski wydział prasowy.

– Naszym zdaniem, jeżeli budynek lub lokal mieszkalny traktowany jest jako lokata kapitału, a nie jest wykorzystywany zgodnie z przeznaczeniem na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych najemców czy nabywców, powinien być opodatkowany według stawek z art. 5 ust. 1 pkt 2 lit. b ustawy o podatkach i opłatach lokalnych – czytamy w oświadczeniu stołecznej kancelarii. Czy jednak oznacza to, że deweloperzy będą musieli sięgnąć głębiej do kieszeni? Urzędnicy nie zapowiadają na razie żadnych konkretnych działań, do których prawdopodobnie potrzebna będzie wola polityczna. ●

Rekordowo niski poziom Wisły

Rzeka odkryła kolejny mózdzień prążubra sprzed 6 tys. lat

To drugie takie znalezisko w ostatnim czasie. I tym razem mózdzień wymarłego żubra stepowego został przekazany do Muzeum Ziemi.

Muzeum Ziemi poinformowało o kolejnym niezwykłym znalezisku. Wisła, która ze względu na suszę i zmiany klimatyczne, bije rekordy niskiego stanu, odsłoniła kolejny mózdzień wymarłego mniej więcej 6 tys. lat temu prążubra, zwanego też żubrem stopowym bądź pierwotnym. Mózdzień to część czaszki, z której wyrasta róg.



• **Wojciech Chwilczyński w płycznach Wisły natrafił na prawy mózdzień prążubra**
FOT. MUZEUM ZIEMI W WARSZAWIE

Przypomnijmy, że zaledwie pod koniec sierpnia 11-letni Marcel natknął się na mózdzień sprzed 10 tys. lat w płycznach Wisły na wysokości Zawad w Wilanowie. – Z mułu wystawała tylko kość czaszki. Pociągnęliśmy i wtedy wydobyliśmy tę podłużną kość, która tkwiła w dnie. Aż krzyknęłam ze zdziwienia – opowiadała nam pani Joanna, mama chłopca.

11-latek razem z mamą odniósł znalezisko do Muzeum Historii PAN. Tak też zrobił Wojciech Chwilczyński, który ostatnio, również w płycznach Wisły, natrafił na prawy mózdzień prążubra. Wiadomo, że oba

fragmenty nie należały do tego samego osobnika. „Stanowią kolejną cegiełkę w odkrywaniu prehistorycznej fauny naszego kraju” – czytamy na Facebooku Muzeum Historii PAN. Nowy okaz będzie dostępny zarówno dla zwiedzających, jak i dla badaczy.

2 września wodowskaz na bulwarach nad Wisłą w Warszawie wskazywał rekordowo niski stan – tylko 5 cm. W sobotę 6 września było 7 cm. ●

Wojciech Karpieszk

• Więcej na warszawa.wyborcza.pl

Informator usług funeralnych

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34389393

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 50, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34389308

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

 ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

2 września 2025 roku
zmarł przeżywszy 91 lat

Lech Kietczewski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
11 września 2025 roku o godzinie 12:00
w Kościele pw. św. Karola Boromeusza
przy ul. Powązkowskiej w Warszawie.
O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395199

Mojej Kochanej Szeowej

Annie Matczak

Wyrazy najgłębszego współczucia

po odejściu

Córki

Trudno się pogodzić z tym, jak bardzo świat jest niesprawiedliwy

Zuzanna Toeplitz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395208

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu Sławomirowi Mańko

z powodu śmierci

Mamy

składają

Marcin Wiącek
Rzecznik Praw Obywatelskich
oraz koleżanki i koledzy
z Biura RPO



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395227

Dnia 3 września 2025 roku w wieku 71 lat zmarł mój Brat



Jan Antosiewicz

biofizyk

Msza Święta za duszę Zmarłego zostanie odprawiona
11 września 2025 roku o godzinie 10:00
w kościele Św. Karola Boromeusza
na Starych Powązkach w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu,

o czym zawiadamia

siostra Małgorzata z rodziny.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395213

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że 3 września 2025 roku zmarł

Prof. dr hab. Jan Antosiewicz

Prof. Jan Antosiewicz był wybitnym naukowcem,
specjalistą w dziedzinie biofizyki molekularnej.
Od początku swojej kariery zawodowej pracował
w Zakładzie Biofizyki Instytutu Fizyki
Doświadczalnej Wydziału Fizyki UW.

Jego działalność naukowa, w Polsce i za granicą,
poświęcona była rozwijaniu i stosowaniu metod
dynamiki molekularnej oraz technik eksperymentalnych
do badania dynamiki biopolimerów w roztworach.
Wniósł kluczowy wkład w zrozumienie, jak efekty
hydrodynamiczne i elektrostatyczne wpływają
na szybkość tworzenia kompleksów spotkaniowych
małych cząsteczek i białek.

Był wspaniałym, pełnym poczucia humoru kolegą
i życzliwym mentorem młodych ludzi zaczynających karierę naukową.

Pozostanie w naszej pamięci.

Dziekan i społeczność
Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395230

Dnia 4 września 2025 roku zmarła



Ewa Sidor-Grudzień

Pogrzeb Ewy odbędzie się 10 września 2025 roku (środa)
o godzinie 14.00 w Domu Przedpogrzebowym
na cmentarzu Powązki Wojskowe, po którym nastąpi
odprowadzenie Zmarłej do grobu rodzinnego.

Pogrążeni w żałobie

Przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395291

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 1 września 2025 roku
odeszła przeżywszy 81 lat
nasza Kochana Żona, Mama i Babcia



Danuta Kluk

Pożegnanie w sali ceremonialnej domu Styks w Warszawie
przy ul. św. Wincentego 79
odbędzie się w dniu 16 września 2025 roku o godzinie 11.00.

Pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395205

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Żegnamy

dr. Zdzisława Fedaka

Nestora Polskiej Rachunkowości
Człowieka ogromnej wiedzy, niezwyklej skromności i życzliwości

Najszczerze wyrazy współczucia

Rodzinnie i Bliskim

składają

Przyjaciele z Instytutu Rachunkowości
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34394855

Droгим

Teodorowi, Łukaszowi i Marcelowi

składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia

z powodu śmierci ukochanej

Żony i Mamy

Haliny Przymusińskiej

Ewa, Kazik, Olga i Piotr Alster z rodzinami



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395113

Naszemu serdecznemu Przyjacielowi

Panu Profesorowi Jerzemu Duszyńskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

Paweł Rowiński i Tadeusz Łatała z rodzinami.

Drogi Jurku, jesteśmy myślami z Tobą i Twoimi najbliższymi.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395230

Dnia 9 września 2025 roku
mija druga rocznica śmierci
mojego Drogiego Przyjaciela



Jana Antosika

Wszystkich, którym był bliski
prosimy o chwilę wspomnień i zadumy

Janina Kleniewska z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395203

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

Dra Zdzisława Fedaka

Mistrza polskiej rachunkowości.
Człowieka wielkiego serca i umysłu.
Przyjaciela naszej Katedry.

Dziekan i Pracownicy Katedry Rachunkowości
Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394932



OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 572, ze zm.)

Starosta Płocki w dniu 5 września 2025 r. zawiadamia strony postępowania,

że w dniu 04.09.2025 r. została wydana decyzja nr 12/2025, znak: AB-II.6740.3.7.2025, na rzecz inwestora – Zarząd Powiatu Płockiego – Zarządu Dróg Powiatowych, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: *Rozbudowa drogi powiatowej nr 2938W Boryszewo – Stróżewko*.

Działki usytuowania obiektu:
zlokalizowane w województwie mazowieckim, w powiecie płockim, w gminie Radzanowo, w jednostce ewid. 141910_2 Radzanowo:

- Działki lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:**
 - obręb Boryszewo Stare i Stróżewko: 4, 10/4, 17;
 - obręb Boryszewo Nowe: 2;
- Działki powstałe z podziału, planowane do przejęcia na rzecz inwestora:**
 - obręb Boryszewo Nowe: 1/8;
 - obręb Boryszewo Stare i Stróżewko: 37/1, 38/4, 38/6, 39/1, 40/1, 41/4, 41/5, 42/2, 43/3, 43/5, 44/1, 45/1, 46/3, 46/5, 47/3, 48/1, 1/8, 1/10, 6/4, 6/6, 7/2, 8/2, 9/6, 9/8, 9/10, 10/10, 10/12;
- Działki nie podlegające podziałowi, planowane do przejęcia: nie dotyczy;**
- Działki po podziale, pozostające we władaniu dotychczasowych posiadaczy:**
 - obręb Boryszewo Nowe: 1/9;
 - obręb Boryszewo Stare i Stróżewko: 37/2, 38/5, 38/7, 39/2, 40/2, 41/6, 41/3, 42/1, 43/4, 43/6, 44/2, 45/2, 46/4, 46/6, 47/4, 48/2, 1/7, 1/9, 6/3, 6/5, 7/1, 8/1, 9/5, 9/7, 9/9, 10/9, 10/11.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* wskazuje się dzień **05.09.2025 r.** jako ten, w którym wysłane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11d ust 5 w/cyt. ustawy na adresy wg katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Radzanowo oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu. Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godz. 7.30-15.30 poniedziałek-piątek, w środy do 17:00) - stanowisko Wydziału Architektury i Budownictwa (tel. 24 2676757) w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Ze względów organizacyjnych wskazane jest uprzednie zawiadomienie tutaj Wydziału z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem o skorzystaniu z powyższego uprawnienia.

Płock/34395141

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że na wniosek inwestora: Zarządu Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 541 na odcinku od km 94+886 do km 95+951 w m. Sierpc”.

Stronami postępowania w sprawie są: wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem.

Inwestycja zlokalizowana jest na terenie miasta Sierpc, powiat sierpecki, woj. mazowieckie.

Działki usytuowania obiektu:

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 627:

Jednostka ewidencyjna: m. Sierpc [142701_1]

Obręb 0001 Sierpc: dz. ew. nr 1978/5, 1970/7, 1972, 3/26.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego (w nawiasach numery działek po podziale – **tłustym** drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

Jednostka ewidencyjna: m. Sierpc [142701_1]

Obręb 0001 Sierpc: dz. ew. nr 1971/8 (**1971/9**, 1971/10), 1970/11 (**1970/19**, 1970/20), 1970/9 (**1970/17**, **1970/16**, 1970/18), 2046/11 (**2046/19**, 2046/20), 2046/17 (**2046/21**, 2046/22), 2046/18 (**2046/23**, 2046/24), 4122 (**4122/1**, 4122/2), 1968/7 (**1968/24**, 1968/25), 4009 (**4009/1**, 4009/2), 1973 (**1973/1**, 1973/2), 2032 (**2032/1**, 2032/2), 1995 (**1995/1**, 1995/2), 1974 (**1974/1**, 1974/2), 1992/8 (**1992/18**, 1992/19), 1977/8 (**1977/9**, 1977/10), 1964/19 (**1964/22**, 1964/23), 1964/13 (**1964/20**, 1964/21), 3/25 (**3/60**, 3/61), 1979 (**1979/1**, 1979/2), 1978/4 (**1978/6**, 1978/7).

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, do przejęcia w całości pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego:

Jednostka ewidencyjna: m. Sierpc [142701_1]

Obręb 0001 Sierpc: dz. ew. nr 1971/7, 1970/10, 1971/6, 1968/1, 1967/1, 1964/14, 1977/7, 3/27.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, będące własnością Województwa Mazowieckiego:

Jednostka ewidencyjna: m. Sierpc [142701_1]

Obręb 0001 Sierpc: dz. ew. nr 1970/15.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę zjazdów, poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasach numery działek po podziale, podlegające ograniczeniu):

Jednostka ewidencyjna: m. Sierpc [142701_1]

Obręb 0001 Sierpc: dz. ew. nr 4159, 4131, 2037, 1992/8 (1992/19), 1992/7.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasach numery działek po podziale, podlegające ograniczeniu):

Jednostka ewidencyjna: m. Sierpc [142701_1]

Obręb 0001 Sierpc: dz. ew. nr 3/25 (3/61), 4122 (4122/2), 1974 (1974/2), 2035, 2034, 2033, 2032 (2032/2), 2039, 2040, 1994/3, 1994/1, 1992/8 (1992/19), 1992/7, 4125, 1990/2, 1988, 1987, 1992/3, 1986, 1977/4, 1977/2, 1977/6, 1977/5, 1973 (1973/2), 1992/14, 1995 (1995/2), 1998, 1979 (1979/2), 1980, 1981, 1982, 1978/3, 1978/4 (1978/7), 1992/17, 1993/1.

Jednocześnie zawiadamia się, że w niniejszej sprawie zostało wydane przez Wojewodę Mazowieckiego, w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r. poz. 418) postanowienie, nakładające na Inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, na które nie przysługuje zażalenie.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, w tym z ww. postanowieniem może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰-16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰-12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskują informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymują informacji merytorycznych. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 minut i nie może zostać przedłużony.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Jednocześnie informuje, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia: 9 września 2025 r.

WIR-I.7820.2.16.2025.AP1

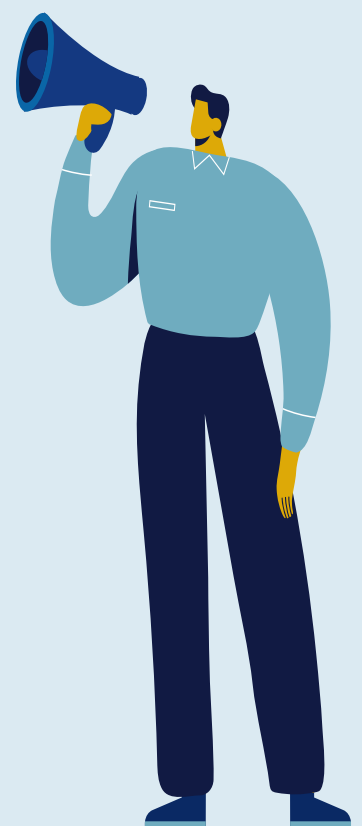
Warszawa/34393976

NEWSLETTER



Nowości w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe

- **Praca** w sektorze publicznym
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl



Rząd dopłaci do czynszów

402 tys. gospodarstw domowych może skorzystać z bonu ciepłowniczego. Problem w tym, że na ten moment klienci nie wiedzą, czy mają prawo do tej pomocy, bo firmy ciepłownicze nie podają dokładnych cen.

Ireneusz Sudak

Bon ciepłowniczy ma przynieść ulgę gospodarstwom domowym, które płacą za ogrzewanie z sieci. Bez niego niektórzy zapłacą tej zimy nawet 86 proc. więcej za ogrzewanie. Mowa więc o kilkuset złotych podwyżki czynszu miesięcznie (w czynszach rozliczane są zaliczki za ciepło).

Rząd planuje, że wnioski o bon będzie można składać już od 3 listopada, ale na ten moment większość odbiorców nie ma wiedzy, czy będą mogli wnioskować o dopłatę – próg 170 zł za gigadżul (GJ) pozostaje dla lokatorów zagadką.

Ceny ciepła odmrożone

Mrożenie cen ciepła wygasło w lipcu i w nowy sezon grzewczy, po raz pierwszy od 2023 roku, wchodzimy bez żadnych tarcz ochronnych.

– Z naszych szacunków wynika, że podwyżki w większości przypadków mogą wynieść kilka-kilkanaście procent. W skrajnych przypadkach, głównie w niektórych miastach na południu Polski, może być to kilkadziesiąt procent – mówi nam Jacek

Szymczak, prezes Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie (IGCP).

Według ministra energii Miłosza Motyki z bonu ciepłowniczego może skorzystać nawet kilkaset tysięcy gospodarstw domowych, a koszt dla budżetu wyniesie 900 mln zł. Bon ciepłowniczy będzie przyznawany na podstawie kryteriów dochodowych.

Otrzymają go gospodarstwa domowe jednoosobowe, które osiągają dochód równy lub niższy niż 3272,69 zł netto (40 proc. przeciętnego wynagrodzenia). Dla porównania pensja minimalna wynosi 4666 zł brutto. W przypadku gospodarstw wieloosobowych to dochód równy lub niższy niż 2454,52 zł (30 proc. przeciętnego wynagrodzenia) na osobę.

Drugie kryterium dotyczy ceny ciepła. Żeby dostać bon, cena ciepła musi być wyższa niż 170 zł za GJ. Prawdopodobnie chodzi o stawkę brutto, ale Ministerstwo Energii w ciągu kilku dni od zadania pytania nie sprecyzowało, czy jest to cena netto, czy brutto.

Im cena ciepła jest wyższa, tym bardziej rośnie kwota bonu:

- przy cenie 170-200 zł za GJ jest to 500 zł dopłaty na konto w tym roku,



• **Zgodnie z projektem ustawy firmy, które są dostawcami ciepła, będą musiały opublikować cenę ciepła dla konkretnych taryf**

FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

- a przy cenie przekraczającej 230 zł/GJ – 1,76 tys. zł.

W przyszłym roku dopłaty mają być jeszcze wyższe.

Pytanie, które zadaje sobie teraz każdy lokator, korzystający z ciepła systemowego, brzmi: ile tak właściwie płacę za ogrzewanie i czy mieszczę się w widelkach. Na odpowiedź na to pytanie musimy jeszcze poczekać.

Ile kosztuje ciepło? Zagadka tej jesieni

Zgodnie z propozycją rządu kryterium przyznania bonu to „jednoskładnikowa cena ciepła systemowego”. Taka stawka obejmuje wszystkie składniki: sprzedaż

ciepła, opłaty stałe, opłaty za dystrybucję i wiele innych technicznych opłat

Jednak w obecnym stanie prawnym nawet firmy ciepłownicze nie publikują tak szczegółowych danych w jednym miejscu.

Jedna firma produkuje ciepło (np. w Warszawie jest to Orlen Termika w elektrociepłowniach Siekierki i Żerań), ale właścicielem sieci ciepłowniczej, który odpowiada za rozprowadzenia ciepła po całym mieście, jest Veolia Energia Warszawa. Na finalną cenę ciepła składają się koszty wytwórcy i dystrybutora.

Niektóre stawki są wyrażane w cenie za gigadżul (zużycie ciepła), a nie

które za megawatogodzinę (tzw. moc zamówiona).

Działająca na terenie Warszawy Veolia jako jedna z nielicznych firm podliczyła, że jednostkowa, odmrożona cena ciepła dla mieszkańców stolicy (a właściwie dla najpopularniejszej taryfy o nazwie A3B1C1) wynosi 140,53 zł za GJ netto, czyli 172,9 zł brutto.

Ale ponieważ nie wiemy, czy stawka podana w projekcie ustawy jest netto, czy brutto – nie wiadomo, czy mieszkańcy Warszawy kwalifikują się do pomocy.

Wiadomo natomiast, że Ministerstwo Energii zakłada, iż z bonu skorzysta 400 tys. gospodarstw domowych. Z tej liczby zdecydowana większość, bo aż 335,7 tys. gospodarstw domowych otrzyma bon w najniższej wysokości (czyli cena ciepła nie przekroczy 200 zł za GJ).

Zaproponowany przez resort energii projekt ustawy rząd ma przyjąć na dzisiejszym posiedzeniu. Później trafi on do parlamentu, a na koniec na biurko prezydenta.

Zgodnie z projektem ustawy firmy, które są dostawcami ciepła, będą musiały w ciągu siedmiu dni od wejścia ustawy w życie opublikować na swoich stronach internetowych (w domyśle – w uproszczony i wyraźny sposób) cenę ciepła dla konkretnych taryf (taryfa zależy od konkretnego miasta lub osiedla). Dzięki temu dopiero wtedy lokator będzie wiedział, czy wnioskować o bon, czy nie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34395212

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:
JAK ODPOCZYWAĆ
BEZ PRESJI I OCZEKIWAŃ

DOROTA WELLMAN:
Nie umiem udawać

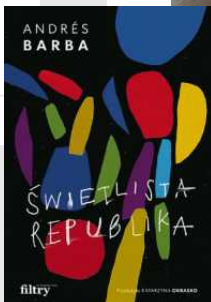
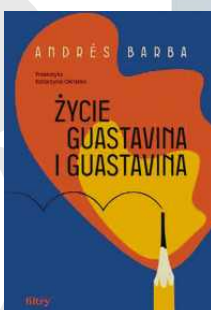
WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ:
Coraz częściej odpuszczam

PSYCHOLOGIA:
Przeciążenie decyzjami

SEKS: Problemy z pożądaniem

wysokieobcasy
extra

Numer dostępny
z powieściami Andresa
Barby w prezencie



Państwo chce, żebyśmy bali się humanitaryzmu

Po uniewinnieniu Piątki z Hajnówki. Skąd taki akt oskarżenia?

Marek Krajewski*
Jan Radomski**

W poniedziałek zakończył się proces osób postawionych przed sądem za to, że pomagały innym. Niezależnie od uniewinniającego wyroku sądu sam fakt, że doszło do tego procesu, podważa zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Zaufanie kwestionuje przede wszystkim sposób formułowania zarzutów przez prokuraturę.

Proces sądowy trwał od stycznia tego roku. Jedna z osób oskarżona została o ułatwienie pobytu na terytorium Polski poprzez dostarczanie jedzenia oraz ubrań (!), z kolei cztery pozostałe o pomoc w przemieszczeniu migrantów w głąb kraju. To poważne zarzuty postawione zostały z art. 264a § 1. kk, który brzmi: „Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, umożliwia lub ułatwia innej osobie pobyt na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej wbrew przepisom, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

Ten przepis zazwyczaj stosowany jest wobec osób, które zajmują się handlem ludźmi i działają w ramach zorganizowanych gangów, zajmujących się przetrzymywaniem ludźmi przez granicę. Ogromne wątpliwości budzi to, czy ten przepis należy stosować wobec osób, które niosą pomoc w sytuacji, gdy jej udzielania odmawiają instytucje państwowe.

97 ofiar śmiertelnych na polsko-białoruskiej granicy to efekt pozostawienia samych sobie osób, które uwięziono w pułapce pomiędzy dwoma państwami. Obsadzenie ich – najczęściej zupełnie nieświadomych – w roli rosyjskiej broni, mającej destabilizować sytuację w Polsce, nie sprawia, że powinniśmy przestać odczuwać obowiązek niesienia im pomocy. A tym bardziej karać tych, którzy próbują ratować te osoby przed śmiercią.

Niestety tak się stało i to pomimo tego, że przeciwko postawieniu zarzutów piątce z Hajnówki protestowała między innymi Helsińska Fundacja Praw Człowieka, a także wiele organizacji zajmujących się prawami człowieka. O cofnięcie aktu oskarżenia apelował między innymi Przemysław Rosati, szef Naczelnej Rady Adwokackiej.

Najgorszy nie jest jednak sam fakt, że do tego procesu doszło. Pomaganie innym – jak żadna inna forma działalności – nie powinno być zwolnione z odpowiedzialności. Łatwo można wyobrazić sobie sytuację, gdy ktoś szkodzi, mając dobre intencje, bo robi to w sposób zagrażający czyjemuś życiu, albo wyłącznie dlatego, że przynosi mu to korzyści.

W tym przypadku mamy jednak do czynienia z sytuacją skrajnie odmienną. Państwo korzysta ze swojego przywileju – jakim jest monopol na stosowanie przemocy – i nie bierze jednocześnie pod uwagę tego, jakie to konsekwencje



• 8 września
Białystok, dzień
wyroku w sprawie
procesu Piątki
z Hajnówki, od-
powiadających za
udzielenie pomo-
cy humanitarnej
uchodźcom. Se-
dzia Adam Roda-
kowski uniewinnił
oskarżonych

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

**Zadaniem
prawa nie
jest stworze-
nie systemu,
który służy
do represji,
ale obrona
podstawo-
wych
wartości spo-
łeczności,
a takimi jest
bez wątpie-
nia ochrona
zdrowia
i życia**

za sobą niesie, albo wyłącza z zakresu stosowanych przez siebie reguł pewne kategorie osób, powołując się przy tym na wyjątkowość sytuacji. Tak jest w tym przypadku – trudno wyobrazić sobie inną sytuację, gdy pomoc umierającej osobie w lesie, zakończyłaby się procesem karnym.

Takie działanie przynosi co prawda krótkotrwale korzyści wizerunkowe – państwo jawi się obywatelom jako sprawne i skuteczne, ale w dłuższej perspektywie prowadzi do ograniczenia ich praw i wolności.

Sposób, w jaki niosące bezinteresowną pomoc osoby, zostały opisane przez prokuraturę, jest trudny do przyjęcia. W końcowej mowie prokurator Magdalena Rutyna mówiła o osobach, chcących ratować czyjeś życie, tak jakby były przestępcami, działali w zorganizowanej grupie parającej się nielegalnym przetrzymywaniem ludzi przez granicę.

Można tak ich traktować tylko wtedy, gdy całkowicie pominie się kontekst, w którym działali w 2022 roku oraz ich motyw. Ten pierwszy definiuje pozostawienie ludzi umierających w przegranicznych lasach samym sobie, te drugie to uniwersalny imperatyw pomocy tym, którzy są słabsi od nas, bezradni wobec sytuacji, w której się znaleźli, cierpią z powodu głodu, chorób i innych czynników zagrażających ich życiu. Kiedy te dwie kwestie pominiemy oraz zrównamy czyny osób handlujących ludźmi i tych, którzy ludzi ratują, to uznamy, iż zasady, których chce bronić wymiar sprawiedliwości, są pozbawione odniesień aksjologicznych, a więc tak naprawdę, że nie ma jakiegóż zasadniczej różnicy pomiędzy dobrem a złem. To zaś działanie demoralizujące.

W końcowych fragmentach swojej mowy prokurator Magdalena Rutyna zdefiniowała też cel procesu. Jest on we-

dlug niej doskonałą okazją do wyznaczenia „(...) jasnej i trwałej granicy (...) pomiędzy pomocą humanitarną a przestępstwem organizacji nielegalnego przekraczania, pomocnictwem do tego przestępstwa, czy ułatwianiem pobytu nielegalnym migrantom”.

Taki cel wydaje się społecznie użyteczny, ale problem polega na tym, że o ile oceny naszych działań nie powinny być relatywistyczne moralnie, to powinny być jednak kontekstowe, brać pod uwagę to, dlaczego ludzie coś podejmują pewne działania. Tego w stanowisku prokuratora zabrakło.

W rezultacie stawką tego procesu staje się raczej rodzenie wątpliwości i strachu u wszystkich osób, które w analogicznych sytuacjach będą chciały udzielić pomocy. Tak właśnie działa efekt mrożący, nawet jeśli większość z nas nigdy nie stanie przed sądem, będziemy mieć w głowie to, że wyciągnięcie ręki do potrzebujących osób, może sprawić, że staniemy się przestępcami.

Taki mechanizm stosowany jest przez władzę w wielu miejscach na świecie. We Włoszech rząd Giorgia Meloni sankcjonuje zachowanie migrantów, stosując rozmaite kruczki prawne utrudniające prowadzenie działań ratunkowych, co kosztuje życie setki osób. Tak stało się, chociażby w przypadku zatrzymania statku Sea-Eye 4 bezpośrednio po tym, gdy w ubiegłym roku jego załoga uratowała 84 migrantów, w tym 36 dzieci. Statek został zatrzymany na sześćdziesiąt dni, choć sąd ostatecznie uznał, że prawo nie zostało złamane.

To bez znaczenia, cel został osiągnięty, zresztą w tym roku włoskie władze wprowadziły prawo nakazujące po każdej akcji ratunkowej powrót do portu, przez co działania Sea-Eye 4 stały się ekonomicznie nieopłacalne.

Dwóch włoskich politologów – Eugenio Cusumano i Matteo Villa – w swoich badaniach nazywa to kryminalizacją pomocy humanitarnej. Pokazują, że chociaż w zdecydowanej większości przypadków aktywności są uniewinniani przez sądy, to koszty prawne, finansowe i wizerunkowe tak naprawdę paraliżują działalność organizacji pozarządowych. Zabierają im ten czas- zasób niezbędny, by skutecznie działać. Na podstawie danych ilościowych naukowcy obalają także twierdzenie, że pomoc humanitarna przyciąga migrantów, co ostatecznie prowadzi do większej liczby ofiar na morzu.

Broniący się aktywiści najczęściej powołują się na podstawowe przepisy prawa – takie jak międzynarodowe prawo morskie nakazujące niesienie pomocy czy stan wyższej konieczności, który w polskim prawie opisany jest następująco: „nie popełnia przestępstwa, kto działa w stanie wyższej konieczności, w celu odwrócenia bezpośredniego niebezpieczeństwa dla dobra chronionego prawem, jeżeli niebezpieczeństwo to nie może być inaczej odwrócone, a działanie jest proporcjonalne do niebezpieczeństwa”.

Zadaniem prawa nie jest stworzenie systemu, który służy do represji, ale obrona podstawowych wartości społeczeństwa, a takimi jest bez wątpienia ochrona zdrowia i życia.

Odwolanie się do wartości w kontekście przepisów prawa ma zresztą długą historię, zwłaszcza w tradycji katolickiej. Koncepcję niesprawiedliwego prawa, które przestaje być prawem rozwijał między innymi Augustyn z Hippo i Tomasz z Akwinu. Właśnie ci filozofowie byli inspiracją dla współczesnych ruchów walczących o prawa człowieka, odwoływał się do nich Martin Luther King w słynnym „Liście z więzienia w Birmingham”. Prawo, które nie spełnia określonych kryteriów formalnych i moralnych, staje się formą przemocy, a przepisy dotyczące „ułatwienia pobytu” czy „pomocy w przemieszczaniu się” stają się jej narzędziem.

Proces piątki z Hajnówki to sygnał, że państwo chce regulować zachowania obywateli poprzez strach. Gdy przepis, służący do ścigania przestępców, stosuje się wobec osób ratujących życie innych, znika to, co najważniejsze, a więc kontekst podejmowania działań. Krótkofalowe skutki są wymierne – organizacje tracą zasoby i czas na procesy, a osoby potrzebujące zostają bez opieki. Jednak długofalowe konsekwencje mogą być jeszcze poważniejsze: ostrożność i milczenie staną się normą, a solidarność zastąpi kalkulacja ryzyka. ●

*Marek Krajewski jest socjologiem, profesorem nauk społecznych,
**Jan Radomski jest socjologiem, doktorem nauk społecznych

• Wyborcza to Wy. Piszcze:
listy@wyborcza.pl

Książka

Bartoś podstawił nam, księżom, lustro

Najciekawsza w tej książce jest krytyka fundamentów religii i autorytarnego oblicza Kościoła.

O. Dostatni

To była lektura moich tegorocznych wakacji. Zapewniła mi dużą dozę satysfakcji, zarówno intelektualnej, jak i osobistej. Tadeusz Bartoś to mój były młodszy kolega w zakonie, który dominikanów opuścił przed laty. Lubilem go, lubię i będę go lubił, bez względu na to, co inni napiszą po tej książce. Choć, mówiąc prawdę, nie spodziewam się, aby ktoś z dominikanów zabrał głos. Ani z ludzi polskiego Kościoła. Milczenie jest często jedyną formą debaty, gdy brakuje argumentów, by odpowiedzieć na krytykę.

Rozmowa Nowaka z Bartosiem jest właśnie wielką krytyką chrześcijaństwa, Kościoła i życia zakonnego. Z jednej strony to klasyczny pamflet, ale nie literacki, jakim była powieść Bartosia „Mnich”. Tutaj mamy racjonalne argumenty wyprowadzone z doświadczenia postoświeceniowego, w którym Bóg jawi się jako nieprzyjaciel i zagrożenie dla człowieka. Można by rzec: nihil novi. I warto to przypominać Bartosiowi, gdyż przy lekturze czasami można odnieść wrażenie, że czuje się on odkrywcą Ameryki jak Kolumb.

Jednak dla mnie i panów z mojej branży, jak mawia o księżach ks. Adam Boniecki, ta książka to lustro, w którym warto się przejrzeć. Nie tylko po to, by zrobić sobie rachunek sumienia, ale może jeszcze bardziej – by przemyśleć podstawy swojej wiary, nauczania Kościoła i praktykę życia w świecie chrześcijańskim. Dziś coraz bardziej postchrześcijańskim.

Do przemysleń Bartosia i Nowaka warto podchodzić bez lęku. Ja sam wielu konstatacji nie podzielam, ale z wieloma się utożsamiam, są mi bliskie.

Jednym z terminów kluczy Tadeusza Bartosia jest „opresyjny system” – Ko-

ściół jako opresyjny system. Przytacza taką opowieść o kardynale Macharskim: „Przekaz był taki: możecie się wycofać (z kapłaństwa), ale... Kto się wycofuje – pęka, słabeusz, miększon...”

Z tym »ale« przypomina mi się zabawna historia. Macharski w pewnym momencie ukuł takie powiedzenie »ale katolicy«, jak się nasłuchał wypowiedzi w stylu: »jestem katolikiem, ale...«, to się umęczył i to demaskował. Katolik nie może mieć żadnego »ale«. Ma być ślepo posłuszny. Choć w teorii katolickiej pisze się o ślepym i o rozumnym posłuszeństwie. Posłuszeństwo tak, ale rozumne. Lecz nic to nie zmienia, jedynie racjonalizuje opresyjny system”.

Trzeba dodać, że to Bartoś przed wielu laty, jeszcze jako dominikanin, uczeń św. Tomasza z Akwinu, przypomniał katolicką naukę o autonomii indywidualnego sumienia i o wierności własnemu sumieniu, nawet gdy staje w sprzeczności z nauką Kościoła czy z przełożonym w Kościele.

Rozmowa zawiera wiele wątków i historii autobiograficznych, rodzinnych i zakonnych, które, myślę, niejednego z dominikańskich kolegów Bartosia rozłoszczą. Ale humor i dystans Tadeusza jest raczej cnotą niż wadą.

Jednak najciekawsze karty tej książki to nie dykteryjki zza bramy klasztoru, lecz krytyka fundamentów wiary i Kościoła, jego autorytarnego oblicza. Ci, którzy dzisiaj idą drogą żywej wiary, muszą się z tą krytyką zmierzyć. Muszą się odnieść do ocen sformułowanych przez Kolakowskiego i do Michnikowego spojrzenia na polskie chrześcijaństwo.

Jeden jeszcze cytat, z tych najważniejszych:

„Całe przesłanie chrześcijańskie jest gigantycznym atakiem na człowieka, na jego poczucie wartości. Przesłanie zbawienia, niby pozytywne, podnoszące na duchu, jest de facto radykalnym nihilizmem. Oznacza bowiem, że człowiek jest tak zły, że potrzebuje takiego zbawienia, a bez tego zbawienia sprawiedliwe jest jego wieczne cierpienia w otchłaniach piekieł. To coś niesłychanego. Sam z siebie nic dobrego zrobić nie może (Augustyn). Wszystko dał ci Bóg. Radykalna egzystencjalna deprywacja, przeciwieństwo klasycznej greckiej antropologii. A jak ktoś nie czuje się winny, grzeszy pychą. Tak, że się nie wymkniesz. System się domyka. Jak mówią metodolodowie nauk – struktura holistyczna nie podatna na falsyfikację. Im bardziej zaprzeczasz, tym bardziej wzmacniasz system. Grzech pychy należy obok nieposłuszeństwa do katalogu najcięższych grzechów/zbrodni. Pycha oznacza, niech przypomnę, poczucie człowieka, że sam z siebie coś może, że nie jest zły i nie potrzebuje wyciągnięcia z jakiegoś bagna, bo w żadnym bagnie zła, grzechu i niegodziwości nie tkwi. To była oś sporu między Pelagiuszem a Augustynem w starożytności. Pelagiusz przegrał z kretelem”.

Tak, Tadeusz Bartoś, niedzisiejszy uczeń Tomasza z Akwinu, tłumacz jego monumentalnego dzieła, komentarzy do ewangelii Św. Jana (bite 1000 stron), broni teraz Pelagiusza. To ciekawe i warte przemyślenia.

Pytają mnie ludzie dziś, czy czytać tę rozmowę Nowaka i Bartosia. Ci, co szukają plotek i angdot zza bramy klasztoru, będą uradowani. Natomiast tych, którzy chcą podjąć krytyczną lekturę, czeka ciężka praca. Ale odpowiedź

na to pytanie znalazłem też u samego Bartosia:

„Nie wiem, czy umiałbym prześledzić, jak docierały do mnie niepokojące sygnały i który był pierwszy. Na pewno wiele zmieniły we mnie lektury, z czasem nabrałem takiej, jak by to powiedzieć, psychologiczno-socjologicznej oglądy, no i zacząłem rozumieć mechanizmy społeczne, zasady działania zamkniętych grup, systemy kontroli społecznej i tak dalej. Dlatego: Księża! Wara od niewłaściwych książek!”.

Jak widać, sam, niestety, oddałem się lekturze. Pewnie będę musiał iść do spowiedzi. Liczę na miłosierdzie Boże.

Ojciec Ludwik Wiśniewski, dominikanin, sam bardzo krytyczny wobec wielu rzeczy w Kościele, gdy Bartoś odchodził z zakonu, powiedział: „Szkoda, że ta krytyka nie będzie pochodziła z wnętrza Kościoła. Bardzo by się nam przydała”. ●

Tomasz Dostatni OP



Tadeusz Bartoś

„Bóg odszedł z pocuciem winy”.

Tadeusz Bartoś w rozmowie z Arturem Nowakiem. Prószyński i S-ka. 2025

List biskupów w sprawie religii w szkole

Hipokryzja i intelektualna manipulacja

Nowak

Na XV Tydzień Wychowania Episkopat Polski opublikował list, w którym biskupi po raz kolejny ubolewają nad ograniczeniem liczby lekcji religii w szkołach. Z dokumentu bije obawa przed utratą pozycji Kościoła w systemie edukacyjnym i przed marginalizacją religii w życiu młodych ludzi.

Hierarchowie powołują się dziś na konstytucję, ale wcześniej milczeli, kiedy władza, z którą byli związani, systemowo tę konstytucję naruszała. Wtedy nie przeszkadzało im łamanie zasad państwa prawa – dziś za to pomstują, że młodzież nie chce uczęszczać na lekcje religii. To nie wina „antyreligijnej propagandy”, lecz klęska samego Kościoła, który nie potrafił stworzyć atrakcyjnego, wiarygodnego programu wychowania i formacji. Zamiast dialogu – monolog. Zamiast towarzyszenia – nakazy. Zamiast prawdy – instytucjonalne milczenie wobec zła.

Uderzające są fragmenty listu, w których biskupi odwołują się do dramatycznych zjawisk wśród dzieci i młodzie-

ży: nasilających się problemów emocjonalnych i psychicznych, wzrostu agresji rówieśniczej czy uzależnień – w tym także od internetu i mediów społecznościowych. Argumentują, że właśnie teraz, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebujemy wspólnego działania wychowawczego i że nie można wykluczać sfery religijnej, która ma rzekomo ogromny potencjał w formowaniu serca i sumienia młodego człowieka. Ich zdaniem obecność lekcji religii w szkole ma wymiar wychowawczy, terapeutyczny i prewencyjny.

Brzmi to efektywnie, ale w istocie jest przejawem hipokryzji i intelektualnej manipulacji. Kościół, który nie angażował się realnie w walkę z kryzysem zdrowia psychicznego, z przemocą rówieśniczą czy z plagą uzależnień, dziś powołuje się na te problemy jako na argument w obronie swoich przywilejów. Gdyby hierarchowie równie często pomstowali na przemoc i narkotyki, jak pomstują na aborcję, gender i rzekome zagrożenia cywilizacyjne, żyli-

byśmy dziś w kraju, gdzie dzieci i młodzież czują się bezpieczniej i mają lepsze perspektywy. Tymczasem przez lata jedyną „ofertą wychowawczą” była opresyjna katecheza, w której chodziło raczej o posłuszeństwo i ideologiczną lojalność.

Młodzi odrzucają religię, ponieważ nie znajdują w niej ani autentyzmu, ani odpowiedzi na swoje pytania. Fenomen poparcia młodych dla ugrupowań skrajnych, takich jak Konfederacja, nie jest wyłącznie winą polityki – to także efekt zaniedbań duszpasterskich i wychowawczych. Pedagogika plemienna i myślenie w kategoriach narodu wybrane go zamiast otwartości i dialogu – to wizytówka instytucji, która nie rozumie współczesnego świata.

Największym grzechem zaniechania jest jednak systemowe tuszowanie pedofilii w Kościele. Instytucja, która przez lata ukrywała sprawców, nie wydawała ich wymiarowi sprawiedliwości i nie podjęła realnego rachunku sumienia, nie ma moralnego mandatu, by pouczać

społeczeństwo o wychowaniu. Dla młodych to oczywiste – dlatego odchodzą.

W liście zabrakło refleksji nad potrzebami młodych, nad ich realnymi problemami: kryzysem psychicznym, brakiem perspektyw, niepewnością jutra. Nie ma w nim empatii wobec tych, którzy szukają miejsca w świecie. Są za to kolejne deklaracje o „prawach religii”, które brzmią jak obrona pozycji instytucjonalnych, a nie troska o dobro człowieka.

Takie dokumenty tylko pogłębiają kryzys Kościoła. Zamiast przyciągać – odstraszają. Zamiast budować – kompromitują. Dla młodych są dowodem, że ta instytucja nie ma im nic do zaoferowania. ●

Artur Nowak

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Finaliści Nagrody Literackiej „Nike”

DAŁEM MU SWÓJ
ZEGAREK, MOICH
DZIADKÓW

– Pisanie usprawiedliwia mój pobyt na tej planecie – mówi Paweł Sołtys, autor „Sierpnia” – książki, która znalazła się w finale Nagrody Literackiej „Nike”.

ROZMOWA Z
PAWŁEM SOŁTYSEM
pisarzem

Paweł Sołtys, pisarz, wokalista i autor tekstów, znany jako Pablopavo, w finale Nagrody Literackiej „Nike” jest po raz drugi. W 2018 roku książkę – finalistką Nike były jego debiutanckie „Mikrotyki”.

„Sierpień” to – jak pisał Marek Biernczyk – proza, w której Sołtys „ładuje całe miasto w swój włóczykijski plecak i wędruje z nim przez różne czasy i przestrzenie”. To wędrowka przez Warszawę – prawdziwą i zmyśloną. Dlatego z autorem wybraliśmy się na krótki spacer. Zaczynamy od ulicy Francuskiej na Saskiej Kępie.

WOJCIECH SZOT: Bohaterem „Sierpnia” jest Paweł Sołtys?

PAWEŁ SOŁTYS: I tak. I nie. Mój bohater pisze ręcznie, ja rzadko. Ale na użytek książki spróbowałem. Chciałem sprawdzić, jak to jest. Nie było łatwo. Okazuje się, że wszystkiego można się oduczyć. Także pisania ręcznego. Pamiętam, że gdy byłem początkującym człowiekiem piszącym, irytowało mnie, że na komputerze moje ręce nie nadążają za głową. Teraz jest na odwrót. Pisanie ręczne wprowadziło do tej książki inny rytm, trochę wolniejszy od tego, który czytelnicy znają z poprzednich. Do tego doszedł fakt, że dużą jej część napisałem „na mieście”, spacerując czy siedząc w kawiarni.

Spotykamy się w kawiarni na ulicy Francuskiej. W centrum legendarnej Saskiej Kępy. Tu też przesiaduje narrator „Sierpnia”. Dlaczego akurat tutaj?

– Ulicę Francuską darzę szacunkiem.

Mieszkam niedaleko. Francuska łączy mnie ze wszystkim. Tu robię zakupy, idę na kawę, czy do tramwaju. Francuska to dla mnie ulica codzienna, nie atrakcja turystyczna. Jej codzienność nie jest łatwa – ciągle pojawiają się nowe miejsca, inne upadają. Czynsze na Francuskiej są horrendalne i efektem jest niestalość tej ulicy.

Lubię Saską Kępę za to, że jest takim małym, kurortowym miasteczkiem w środku metropolii. Urokliwym, pełnym ciekawej architektury i zieleni. Z drugiej strony pełnym drogich knajp, w których raczej nie bywam. I z powodu cen. I dlatego, że są jakieś takie za bardzo...

Siedząc w kawiarni na Francuskiej jest się blisko wszystkiego, ale jednak obok. Kilkaset metrów dalej jest Rondo Waszyngtona, tramwaje i autobusy, Stadion Narodowy i stacja metra. A tu spokój.

Siadasz w kawiarni, otwierasz notes i zaczynasz tak po prostu pisać?

– I tak. I nie. „Sierpień” zacząłem pisać 1 sierpnia. To był zły dzień. Właśnie coś, nad czym pracowałem przez lata, nie znalazło uznania. Usiadłem w kawiarni. I przyszedł do mnie narrator. Podobny do mnie, a jednocześnie różny.

Wyposażyłem go w swój zegarek, dałem mu moich dziadków. Ale to nie jestem ja, raczej taki możliwy, potencjalny ja. Ktoś, kim mógłbym się stać, gdybym w pewnym momencie, niczym w popowym filmie dla intelektualistów, skręcił w inną uliczkę.

Gdy zacząłem pisać, nie wiedziałem, że to będzie coś większego. Jestem, czy do tej pory byłem, pisarzem opowiadań, krótkich form. I tak myślałem, że to będzie o sierpniu, Saskiej Kępie, o pamięci. A tu nagle bohater zaczyna mi się rozpychać. Zaskoczyło mnie to. Trochę oszłomiła mnie wolność wyjścia poza krótką formę. Okazało się, że narrator może opowiedzieć nie tylko o sobie, ale też o mieście, czy sprawach większej wagi, jak natura wspomnień czy samej historii.

Narrator „Sierpnia” jest zdecydowanie mądrzejszy ode mnie. Po raz pierwszy sięgnąłem też po takiego, który pełną gębą jest intelektualistą, bibliofilem kochającym dawną literaturę.

Powiedziałeś, że wyposażyleś go w swoją rodzinę. Co o niej możesz powiedzieć?

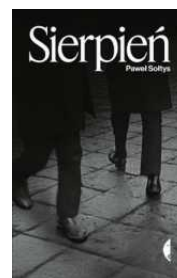
– Moja prababcia była Rosjanką, która wyszła w Kijowie za Polaka. W efekcie mam w Kijowie ukraińską rodzinę. Wszyscy, także starsze pokolenie, postanowili w pewnym momencie zrezygnować z języka rosyjskiego. Nauczyli się ukraińskiego, choć nie ma co ukrywać – język i kultura rosyjska zawsze była dla nich bliska. Gdy o tym myślę, to uświadamiam sobie, jak bardzo – niezależnie od kwestii militarnych i politycznych – Rosjanie przegrali tę wojnę. Dookoła mówię...

Część mojej rodziny ma też białoruskie korzenie. Właściwie bardzo trudno powiedzieć, jakiej oni byli narodowości. Byli zapisywani jako Polacy, bo byli katolikami. Babcia opowiadała, że Pińsk był trójjęzyczny. W szkole mówiło się po polsku, ale w domu i na ulicy – po białorusku albo żydowsku.

Nie jest łatwo ustalić, co się działo z moimi dziadkami. Na początku lat 30. XX wieku moi pradiadkowie z nastoletnim dziadkiem Witkiem repatriowali się do Polski. Uciekli chyba w ostatnim możliwym momencie. Zamieszkali w Warszawie. Potem była wojna, powstanie i exodus. Zamieszkali w Gliwicach, gdzie pradiadek dostał pracę.

Twój bohater otacza się przedmiotami, które przypominają mu o rodzinnej historii. Jak jest z tobą?

– Mam kredens, który doprowadza do rozpaczyny moją żonę. Nie jest to jakaś droga rzecz, ale ma dla mnie znaczenie sentymentalne, bo stał w mieszkaniu pradiadków. Zawsze myślałem, że przywieźli go z Kijowa, jednak... Któregoś dnia moja mama postanowiła wyjawic jego historię. Okazało się, że to mebel, który należeli, gdy wprowadzali się do mieszkania w Gliwicach. Został po jakiejś niemieckiej



Paweł Sołtys

Sierpień

wyd. Czarne,
Wołowiec



rodzinie. Kijowska historia zamieniła się w poniemiecką.

Nie mam wielu takich przedmiotów, ale niektóre są bardzo dziwne. Na przykład angielskie filiżanki. Cholera wie, skąd się one wzięły w niezamówionej jednak rodzinie. Może przywiozła je ciocia Stenia, która była sprytną kobietą i za PRL jeździła do Rosji na handel? Bo niby skąd nagle stuletnie angielskie filiżanki? Takie historie bardzo się przydają do literatury, bo czego nie wiesz, to możesz zmyślić.

W „Sierpniu” skrawki mojej rodzinnej historii okazały się zaczątkami innych opowieści. Dzieje tego zegara prababci albo kredensu właśnie, może być zaczątkiem opowieści o Kijowie, Hołodomorze, komunizmie, ale też o Ziemiach Odzyskanych, Niemcach, Ślązakach... I finalnie o Warszawie.

Dzisiaj często zapominamy, że nie tylko w XXI wieku to miasto było budowane przez przyjezdnych, dzisiaj byśmy powiedzieli – imigrantów.

– Dlatego mój narrator prowadzi czytelnika w miejsca, gdzie wciąż można tą dawną wieloetniczność Warszawy dostrzec. Na cmentarzu. Wystarczy zajrzeć na Cmentarz Wolski czy Ewangelicko-Augsburski przy ulicy Młynarskiej, by uświadomić sobie jak duże znaczenie dla miasta mieli prawosławni czy protestanci przybywający. Oczywiście było to też największe żydowskie miasto Europy. Teraz mamy wielką imigrację ukraińską, chłopaków i dziewczyny z Indii, Bangladeszu, Nigerii, Turcji. W każdej epoce ta warszawska historia się jakoś powtarza.

Bywa, że mnie to porusza. Na przykład kiedy rozmawiam z ukraińską dziewczyną, która już od kilku lat jest w Warszawie i łapie się na tym, że prawdopodobnie ona mówi tak, jak moja prababcia mówiła po polsku.

Mogę powiedzieć tylko to, co
chyba moi czytelnicy dobrze już
wiedzą – proste narracje zawsze
są najbardziej atrakcyjne



EST DAWID ZIICHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA PI

A jednak narracja nacjonalistyczna, także jeśli chodzi o historię, wciąż trzyma się mocno. I to chyba silniej niż w poprzednich latach.

– Mogę powiedzieć tylko to, co chyba moi czytelnicy dobrze już wiedzą – proste narracje zawsze są najbardziej atrakcyjne. Wydaje mi się, że również na pewnym etapie poznawania świata, gdy okazuje się, że jest on bardziej skomplikowany, niż byśmy chcieli, następuje jakiś rodzaj blokady przed tym oszałamiającym jednak bogactwem.

Z innej jeszcze strony naprawdę trudno mi zrozumieć tych, co wierzą, że zbiorowo pochodzimy od jakiegoś Piasta Kołodzieja. Przecież gdy zaczynamy rozmawiać o naszych rodzinach i ich przeszłości, to okazuje się, że nasza historia jest historią trochę niemiecką, trochę czeską, ruską, ukraińską, białoruską.

Gdybym nie był tym, kim jestem, byłbym pewnie historykiem. Fascynuje mnie sytuacja, gdy coraz więcej czytasz, to być może mniej wiesz. Świat jest jak u Borgesa, „ogrodem roz-
widlających się ścieżek”. Może wła-
śnie dlatego „Sierpień” to taka niespo-
kojna książka, wędrująca po czasach
i historiach.

Obiecałeś spacer. Jaki mamy cel?

– Przejdziemy się po Saskiej Kępie. A cel? Jest takie miejsce, gdzie duży blok przykleił się do mniejszego budynku. Ten drugi wyburzono i na ścianie został tylko obrys, ślad po nim. Zaraz i śladu nie będzie, bo budują coś nowego. Śladu już nie ma – to chyba najkrótsza opowieść o Warszawie.

Obok kawiarni, w której jeszcze przed chwilą siedzieliśmy przez lata działała kultowa pizzeria Renesans.

– Miałem do niej sentyment. Zwłaszcza do wystroju pamiętającego lata osiemdziesiąte. Natomiast pizza... taka polska była, drożdżowa. Na końcu Francuskiej, w okolicy Placu Przymierza była jeszcze jedna legendarna pizzeria – Na Winklu. Też już zamknięta. I tak zamiast pizzy mamy knajpę z dziczyną. Szkoda, bo Na Winklu było taniej.

Ulica Francuska kojarzona jest raczej z drogimi miejscami, ale jeśli się dobrze przyjrzeć, widać, że wciąż są tu rzemieślnicy, wciąż jest fryzjer, który strzyże za 40 złotych, nie za stowę. Bardzo lubię do niego chodzić. Po wizycie człowiek zna już wszystkie plotki z okolicy.

Zyta Rudzka dostała „Nike” za powieść, której główną bohaterką jest fryzjerka. Może czas na fryzjera?

– Trafieś. Pracuję nad czymś, gdzie narratorem będzie fryzjer z Grochowa. Wszystko tam będzie – seks, zabójstwo, lata 60. Minipowieść z tego wyjdzie. Ale o niej porozmawiamy innym razem.

**Z Francuskiej skręciliśmy w Obrońców
i idziemy w stronę Wisły.**

– Mamy tutaj Maskę, restaurację, która zastąpiła legendę lat 60. i 70., czyli Cafe Sultan. Było to jedno z tych miejsc, do których naprawdę przychodziła Agnieszka Osiecka.

Na ile kult czy legenda Osieckiej są wciąż dla Saskiej Kępy ważne?

– Jak porozmawiasz ze starszymi mieszkańcami, to usłyszysz anegdoty o Osieckiej. Na Francuskiej jest pomnik przedstawiający siedzącą przy stoliku panią Agnieszkę. Co prawda niektórzy narzekają, że stoi w miejscu, gdzie ona akurat nie przebywała, ale czy to na prawdę tak istotne? Na pewno legenda Osieckiej wciąż przyciąga turystów.

I bardzo dobrze – tworzy się jakaś tożsamość dzielnicy.

Z Obronców skręcamy w Katowicką.
– Pod numerem 7a znajduje się mój ulubiony „saskołępski” dom. Zaprojektowany w 1937 roku przez Stanisława Baryskiego, a rok później ukończony według projektu Lacherta i Szanajcy. Jego charakterystyczną cechą jest niezwykle kłakła schodowa. Przy wejściu do budynku wciąż znajduje się gmerk, czyli znak budowlany Biura Odbudowy Stolicy. To właśnie tutaj mieściła się pierwsza siedziba BOSu, a Katowicka miała zostać zamieniona we „wzorową ulicę willową”.

Na ścianie budynku znajduje się popiersie malarza Jacka Sempolińskiego, który mieszkał tu ze swoim partnerem, historykiem sztuki Wiesławem Juszcakiem.

Stan budynku jest tragiczny.

– To paradoks Saskiej Kępy – wiele domów jest pięknie odnowionych, mamy też nowe projekty, ale wciąż wiele z budynków prezentuje się w tragicznym stanie. Często to efekt skomplikowanych spraw właścicielskich, ale też tego, że niekoniecznie mieszkają tu tylko zamożni ludzie.

Katowicka prowadzi nas prosto do liceum im. Bolesława Prusa, jednego z najpiękniejszych budynków na Kępie. Zaprojektowano go już po wojnie, a jego charakterystyczną cechą jest ceglana elewacja. Od strony Katowickiej, jeśli spojrzymy do góry, na elewacji zobaczymy płaskorzeźbę – jedną z najładniejszych warszawskich Syrenek.

A obok proszę: garaż, który można wynająć za jedyne 4 tysiące złotych za miesiąc.

Ta bude?

Nagroda Literacka „Nike”

**Finałowa siódemka tego-
rocznej Nagrody Literac-
kiej „Nike” to:**

- Beata Gućzalska, „Konrad Swinarski. Biografia ukryta”
- Ignacy Karpowicz, „Ludzie z nieba”
- Eliza Kąćka, „Wczoraj bytaś zła na zielono”
- Kora Tea Kowalska, „Patrz pod nogi. O zbieraniu rzeczy”
- Dorota Maśłowska, „Magiczna rana”
- Tomasz Różycki, „Hulanki & Swawole”
- Paweł Sottys, „Sierpień”

- Tego, kto w tym roku zdobędzie Nike, dowiemy się

5 października 2025 roku
podczas gali w gmachu
Biblioteki Uniwersyteckiej
w Warszawie. Transmisja
w TVP2 oraz na Wyborcza.
pl.

- W jury Nagrody Literackiej „Nike” 2025 zasiadają: Anna Arno, Witold Beres, Bogdan Białek, Andrzej Brzeziński, Justyna Jaworska (przewodnicząca), Zbigniew Mentzel, Radosław Romański, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska i Krzysztof Siwczyk.
- Zapraszamy też do udziału w plebiscycie Nike Czytelników. Szczegóły na **Wyborcza.pl/nike**.

Organizator: Fundacja

Nagrody Literackiej Nike

Współorganizator:

„Gazeta Wyborcza”
Współorganizator gali:
Telewizja Polska

Mecenasi strategiczni:

Fundacja Roberta Dobrzyc-
kiego, Panattoni

Mecenas: Orlen

Partner główny: Totalizator Sportowy

Partner wydarzenia:

Grupa Agora

Patroni medialni: Radio ZET, Radio TOK FM, Chill Zet, Gazeta.pl, AMS

OGŁOSZENIE

Kraj/34392126




wyborcza.pl/nike

REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI:



ROBERT DOBRZYCKI
foundation



PANATTONI

MECENAS:



ORLEN

PARTNER GŁÓWNY:



TOTALIZATOR
SPORTOWY

WSPÓŁORGANIZATOR GALI:



7 LAT



TVP

ROZMOWA Z

PROF. TOMASZ KACZMARKIEM

specjalistą zarządzania przestrzennego

ROBERT JURSZO: Prognozy mówią, że do 2050 r. miasta będzie zamieszkiwać ponad 60 proc. ludzi.

PROF. TOMASZ KACZMAREK: – Zgadza się, a niektóre prognozy mówią już o 70 proc. Motorem napędowym światowej urbanizacji są dziś kraje nazywane kiedyś rozwijającymi się, zwłaszcza te leżące w Afryce Subsaharyjskiej oraz w Azji. W dynamice procesu urbanizacji, czyli przyrostu liczby ludności miejskiej przodują już nie Chiny, ale takie kraje jak Indie, Nigeria, Etiopia, Indonezja, Bangladesz, Filipiny czy Wietnam. Jeśli chodzi o Afrykę, to metropolie tego kontynentu przyciągają najbardziej potrzebnych głównie do slumsów, bo poza miastami warunki życia często są jeszcze gorsze.

Jeśli spojrzelibyśmy na listę największych miast świata, to już większość z nich znajduje się w krajach nieprzynależących do szeroko rozumianego Zachodu.

W Europie i Ameryce Północnej urbanizacja największe tempo osiągała w drugiej połowie XIX w. i w pierwszej połowie dwudziestego stulecia. Dziś rozrost Paryża, Londynu czy Nowego Jorku już wyhamowuje. W dużym stopniu dlatego, że mimo migracji do tych miast, urbanizacja jest ograniczana przez niski przyrost naturalny.

Jedną z negatywnych konsekwencji szybkiej urbanizacji jest urban sprawl – chaotyczne rozlewania się miast na obszary dotąd niezurbanizowane.

– *Urban sprawl* to pojęcie amerykańskie, dostosowane przede wszystkim do specyfiki miast USA, które przez dziesięciolecia prowadziły silnie podporządkowaną interesom ekonomicznym, często rabunkową, gospodarkę przestrzenną, nie liczącą się z terenami wokół. Chodziło tu nie tylko o rozrost samych przedmieść – jak to było widoczne choćby wokół Detroit, Chicago, Houston czy Los Angeles – ale też skokową urbanizację polegającą na tworzeniu osiedli w coraz większym oddaleniu od granic miasta. W ten sposób ukuło termin *Sprawlopolis*.

W Ameryce Północnej było to możliwe po pierwsze dlatego, że na zasiedlenie czekały ogromne polacie terenów przy jednoczesnym braku sensownych reguł planistycznych. W myśl zasady każdy buduje, gdzie chce, jeśli ma ziemię. No i transport oparty był i jest głównie o auta prywatne i budowane na ich potrzeby systemy autostrad dochodzące do centrów miast.

A jak to przebiegało w Europie?

– Pierwsze przejawy, a zarazem negatywne skutki suburbanizacji zauważono w połowie ubiegłego wieku i od lat. 60. zaczęto porządkować reguły planowania przestrzennego, przenosząc je na poziom regionalny. Oznaczało to, że gminy nie mogą myśleć o własnym rozwoju urbanistycznym w oderwaniu od innych, ale muszą podporządkować się szerszym planom rozwoju budownictwa mieszkaniowego, dróg oraz usług.

Najlepsze rozwiązania znajdziemy w Niemczech, gdzie wdrożono kilka zasad, które sprzyjają zwartej zabudowie.

Jedną z nich to *Bau an Schienen* – buduj wzdłuż kolei, również dróg – by zabudowa była skoncentrowana i z dostępem do komunikacji publicznej, zmniejszając zależność od samochodów w codziennych dojazdach do pracy czy szkół.

W jakim stopniu ten problem dotyczy Polski?

– Żywiolowa suburbanizacja pojawiła się u nas w latach 90. ubiegłego wieku, ale w tamtym czasie była jeszcze powolna. Dopiero wejście do UE a wcześniej wejście w życie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2003 r., uważanej za jed-



• Osiedle w Nowej Wsi pod Warszawą

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chaotyczna urbanizacja przyspieszyła w Polsce po wejściu do UE

W SZCZERYM POLU, GDZIE KIEDYŚ ROSŁY BURAKI

Są gminy, które lepiej porządkują przestrzeń, oczekując od inwestorów bardziej kompleksowego zagospodarowania, bądź też chroniąc np. cenne przyrodniczo tereny. Ale są też takie, które i dziś dopuszczają chaotyczne rozlewanie się zabudowy – mówi prof. Tomasz Kaczmarek.

ną z najbardziej liberalnych w Europie, uruchomiły ten proces na dużą skalę. Na to nałożyła się rosnąca zamożność polskiego społeczeństwa, bo część klasy średniej postanowiła zamieszkać na przedmieściach. A także, przynajmniej początkowo, niska wartość gruntów, działek pod zabudowę, w gminach podmiejskich.

Efekt jest taki, że mamy dziś często „rozlaną zabudowę” na przedmieściach, a z dostarczeniem do nich infrastruktury i usług mają problem władze samorządowe.

Rządzi nimi kompletny chaos przestrzenny.

– W dużej mierze tak, ale to nie jest jedynie kwestia, powiedzmy, krajobrazu czy este-

tyki zabudowy, ale to również niedorozwój komunikacji publicznej, utrudniony dostęp do często podstawowych usług, np. znacznego oddalenia od szkół. Stąd koszty suburbanizacji w dużej mierze ponoszą gospodarstwa domowe. No bo jeśli ktoś się decyduje na zamieszkanie z dala od miasta, to musi się liczyć np. ze zwiększonymi koszta-

mi dojazdów, znacznym czasem przeznaczonym w ciągu dnia na podróż, utrzymaniem w gospodarstwie domowym często więcej niż jednego samochodu.

Trzeba jednak też zaznaczyć, że są gminy, które lepiej porządkują przestrzeń, oczekując od inwestorów bardziej kompleksowego zagospodarowania, dopełnionego też usługami publicznymi, bądź też chroniąc np. cenne przyrodniczo tereny przed zabudową. Ale są też takie, które i dziś dopuszczają chaotyczne rozlewanie się zabudowy. Więc wciąż powstają domy tam, gdzie nie ma dobrych dróg, bez dostępu do infrastruktury wodno-kanalizacyjnej, w szczerym polu, gdzie kiedyś, mówiąc żartobliwie, rosły buraki.

To jak temu zaradzić?

– Jesteśmy dopiero na początku drogi, by regulować proces chaotycznej suburbanizacji w Polsce. Nowelizacja ustawy planistycznej z 2023 r., miejmy nadzieję, ten proces ograniczy. Wcześniej rozwiązaniem miała być ustawa metropolitalna, która, co prawda uchwalona przez Sejm w 2015 r., ale na ostatnim posiedzeniu przed zmianą władzy i nigdy nie weszła w życie. Dawala ona obszarom zamieszkałym przez powyżej 500 tys. mieszkańców możli-

Jesteśmy dopiero na początku drogi, by regulować proces chaotycznej suburbanizacji w Polsce

wość tworzenia związków metropolitalnych a przez to m.in. wprowadzenie zasad wspólnego planowania rozwoju przestrzennego i społeczno-gospodarczego, zapewnienie zintegrowanego transportu publicznego.

Na razie, od 2017 r. mamy powstałą na mocy innej ustawy Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię, która jest pierwszą prawnie utworzoną metropolią w Polsce.

Zarówno samorządowcy, jak i my naukowcy patrzymy na nią jako na pewnego rodzaju eksperyment administracyjny i punkt odniesienia dla innych wysoce zurbanizowanych obszarów w Polsce.

A może jest jakaś alternatywa dla tego rozrostu przestrzennego miasta? Na przykład rozbudowa w górę?

– To generuje inne problemy, bo powstają ciasne i gęsto zaludnione miasta, jakie znamy choćby z Chin, Japonii czy USA, z ograniczonym dostępem do światła, czystego powietrza czy terenów zielonych. Starajmy się budować miasta przyjazne, o skali ludzkiej.

Zatem kijem Wisły nie zawrócimy – dziś w większości miast Europy Zachodniej znacznie więcej ludzi mieszka na przedmieściach niż w centrach.

We Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii te proporcje wynoszą czasem nawet 70 proc. do 30 proc. I taki los prawdopodobnie w dłuższej perspektywie czeka polskie duże miasta, które trzeba już rozpatrywać nie tylko w ich granicach administracyjnych, ale w kategorii miejskich obszarów funkcjonalnych czy też metropolitalnych.

Czy w Polsce również proces suburbanizacji będzie się nasilał?

– Jak wspomniałem, boom był po 2004 r., dziś przedmieścia już nie przyrastają w takim tempie, jak jeszcze 10 czy 15 lat temu. Ale proces suburbanizacji zaczął poszerzać swój zasięg, obejmując nie tylko duże, ale i średnie, a nawet małe miasta.

Okres pandemii Covid-19 zwiększył zainteresowanie wyprowadzką na przedmieścia, ale obecnie ta tendencja się nie nasila. Tak czy owak, wystarczy powiedzieć, że największy przyrost liczby ludności co najmniej do 2050 r. zanotują właśnie obszary podmiejskie.

Natomiast w skali całej Polski kurczymy się demograficznie, więc skoro ludzi jest coraz mniej, to i mniej będzie zasiedlać suburbia.

Duże miasta takie jak Warszawa, Wrocław, Poznań, Kraków, a także mniejsze, jak Rzeszów, Lublin, Białystok czy Bydgoszcz, ciągną coraz więcej obcokrajowców, imigrantów, zarówno tych dobrowolnych, jak i przymusowych. Być może z czasem część z nich zacznie wyprowadzać się na przedmieścia, co przyspieszyłoby suburbanizację. Na razie uzupełniają ubytki ludności w miastach, stając się coraz ważniejszym elementem ich rynków pracy. Zatem, przy kryzysie demograficznym, jaki mamy od 20 lat, także procesy związane z urbanizacją w dużej mierze zależne będą od skali migracji do Polski. ●

Prof. Tomasz Kaczmarek

• jest kierownikiem Zakładu Systemów Osadniczych i Zarządzania Terytorialnego UAM. Jego zainteresowania naukowe obejmują m.in. strukturę terytorialno-administracyjną i ich reformy w krajach europejskich, zarządzanie i planowanie przestrzenne w obszarach metropolitalnych oraz zarządzanie i polityki rozwoju jednostek samorządu terytorialnego. ●

Kongres Geografii Polskiej

Prof. Tomasz Kaczmarek będzie uczestnikiem największej konferencji polskich geografów.

Kongres Geografii Polskiej odbędzie się w Lublinie w dniach 10–14 września 2025 r. „Wyborcza” objęła wydarzenie patronatem.

Kongres będzie przebiegał pod hasłem „Geografia bez granic”, zachęcając do refleksji i dyskusji nad bogactwem i różnorodnością badań geograficznych, zarówno w wymiarze przedmiotowym, jak i teoretycznometodologicznym.

Będzie stanowił wyjątkową okazję do integracji całego środowiska geografów oraz przedstawicieli pokrewnych dyscyplin. Obecni będą m.in.:

- przedstawiciele administracji rządowej i władz samorządowych,
- władze organizacji i stowarzyszeń branżowych, w tym członkowie zarządu Międzynarodowej Unii Geograficznej,
- eksperci i wybitni naukowcy ze środowiska geograficznego i pokrewnych dyscyplin,
- przedstawiciele środowiska społeczno-gospodarczego.

Sensacyjne świadectwo średniowiecznego uczonego

Całun Turyński to oszustwo

Był falsyfikatem stworzonym, by „uzyskać dary dla swoich kościołów”. XIV-wieczny traktat odnaleziony w Bibliotece Narodowej Francji to najstarszy dokument, który podważa autentyczność Całunu Turyńskiego.

Joanna Bujakiewicz

Całun Turyński od wieków fascynuje zarówno wiernych, jak i naukowców. Lniane płótno o wymiarach 4,36 m długości i 1,10 m szerokości, na którym – według tradycji – odcisnął się obraz ukrzyżowanego Jezusa, budzi emocje i kontrowersje.

Na jego temat napisano setki książek, przeprowadzono niezliczone badania, a jednak autentyczność relikwii wciąż pozostaje przedmiotem sporów. Teraz do tej debaty dołącza nowe, zaskakujące źródło z XIV wieku.

Nicolas Sarzeaud, belgijski historyk z Uniwersytetu Katolickiego w Leuven, specjalizujący się w historii relikwii i sztuki średniowiecznej, natrafił w archiwach Biblioteki Narodowej Francji na nieznany dotąd rękopis z XIV wieku autorstwa Nicole’a Oresme’a, w którym jest mowa o Całunie Turyńskim.

Artykuł o tym został opublikowany w magazynie naukowym Journal of Medieval History.

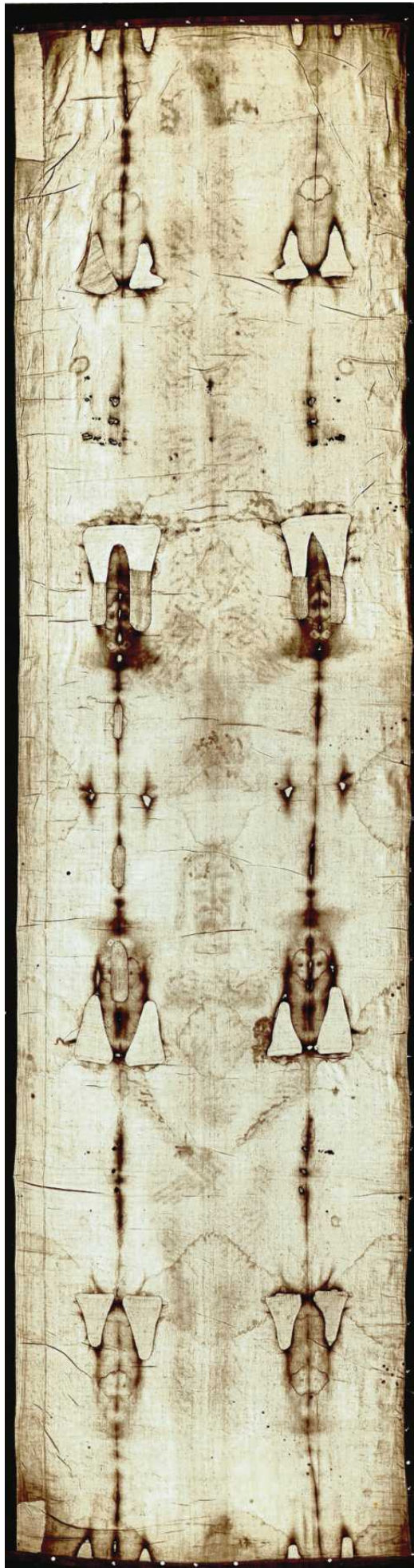
Oresme, wybitny normandzki teolog, fizyk i filozof żyjący w latach 1320–1382, działał głównie w Paryżu, gdzie był kanonikiem i doradcą królewskim.

Jego dzieło to najstarsze znane pisemne odrzucenie autentyczności Całunu Turyńskiego. W traktacie Oresme zarzuca duchownym „jawne oszustwo” mające na celu naciąganie wiernych na większe datki.

„Oresme nie potrzebuje wierzyć każdemu, kto twierdzi, że miał miejsce cud – wielu duchownych w ten sposób oszukuje innych, by uzyskać dary dla swoich kościołów” – pisał autor traktatu.

To był kamyczek wrzucony do ogródka księży z Lirey w Szampanii, gdzie całun był wystawiany publicznie czczony jako relikwia. Tak było do ok. 1355 r. Wtedy to biskup Troyes nakazał jego usunięcie po stwierdzeniu fałszerstwa. Po trzech dekadach papież Klemens VII dopuścił ponowne wystawienie płótna. Miało być jednak eksponowane wyłącznie jako „figura lub przedstawienie Całunu”, a nie jako prawdziwa relikwia.

Sugeruje to, że już w średniowieczu Kościół traktował płótno ostrożnie i niekoniecznie jako autentyczną relikwię.



• Całun w katedrze San Giovanni w Turynie

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Do tej pory najstarszym świadectwem sceptycyzmu wobec Całunu było memorandum biskupa Pierre’a d’Arcis z 1389 r., który również uznał płótno za falsyfikat.

Dokument Oresme’a powstał jednak wcześniej, prawdopodobnie w latach 1370–1380, co czyni go pierwszym niezależnym głosem krytycznym w sprawie Całunu.

Oresme nie był jedynie teologiem – jego zainteresowania obejmowały ekonomię, matematykę, fizykę, astronomię i filozofię. Jego podejście do Całunu było charakterystyczne: zamiast przyjmować tradycję za pewnik, analizował świadectwa, oceniając ich wiarygodność i odrzucając te, które nie miały solidnych podstaw.

W ten sposób stosował wczesną formę krytyki źródeł, rzadko spotykaną w epoce cudów i mistycyzmu.

„Oresme daje rzadki przykład średniowiecznego myślenia krytycznego – oceniał świadków, odrzucał plotki i domagał się dowodów” – komentuje dr Nicolas Sarzeaud, główny autor badań nad dokumentem. „To niezwykle cenne świadectwo, pokazujące, że sceptycyzm wobec relikwii istniał już w XIV wieku.”

Profesor Andrea Nicolotti z Uniwersytetu w Turynie podkreśla znaczenie dokumentu Oresme’a:

„Oresme nie był bezpośrednio zaangażowany w spór – jego opinia była niezależna i świadoma. Dzięki temu mamy pierwszy naprawdę wiarygodny średniowieczny głos sceptycyzmu wobec tego kultu.”

Nowe odkrycia historyczne uzupełniają wcześniejsze ustalenia naukowe. Badania radiowęglowe przeprowadzone w latach 80. XX wieku wskazały, że lniane włókna Całunu powstały najprawdopodobniej pod koniec XIII lub XIV wieku, czyli wielki po śmierci Jezusa. Nowsze analizy 3D sugerują natomiast, że materiał mógł być owinięty wokół rzeźby, a nie ludzkiego ciała.

Najnowsze badania amerykańskiego chemika biomolekularnego Thomasa McAvoya z Uniwersytetu Maryland wskazują, że wizerunek mężczyzny na Całunie powstał w wyniku krótkiego, ale niezwykle intensywnego impulsu promieniowania – zjawiska, które zmieniło strukturę włókien lnianych bez użycia farb czy pędzli. Nie wiadomo jednak, co wywołało ten błysk. Na pewno nie był to cud. ●

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• [Wyborcza.pl/nauka](https://wyborcza.pl/nauka)

ZAPISZ SIĘ NA NEWSLETTER

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

SŁUCHAJ PODCASTU

• [Wyborcza.pl/podcast](https://wyborcza.pl/podcast)

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Profesora
Ryszarda Otręby
Doskonałego grafika,
autora wielu naszych katalogów i wystaw,
Przyjaciela Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha

Rodzinie Zmarłego

składamy
wyrazy współczucia

Dyrekcja i Pracownicy
Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395226

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399
22 55 55 555



Wójt Gminy Nowogródek Pomorski

ogłasza

I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż terenu pod budowę **biogazowni lub elektrowni słonecznej** – działka nr 787/5
obręb Karskoopow. 5,2427 ha, KWNrSz1M/00039727/1. Cenawywoławcza 1.440.000,00 zł
netto, wadium 80.000,00 zł. Przetarg odbędzie się dnia 21.11.2025 r. o godz. 12⁰⁰ w sali nr 3
Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski. Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicach
ogłoszeń: Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski, wiejskiej w Karsku i na stronach:

www.bip.nowogrodekpomorski.pl oraz www.nowogrodekpomorski.pl.

Urząd Gminy Nowogródek Pomorski ul. A. Mickiewicza 15 tel. 957471760

Kraj/34394889



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że
w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 09.09.2025 roku do
dnia 30.09.2025 roku) **wykaz nr 58/2025** obejmujący najem części nieruchomości gruntowej niezabudowanej
położonej w Brzegu w rejonie ul. Władysława Łokietka 19, woj. opolskie. Wykaz obejmuje teren o pow.
22,00 m² stanowiący część działki oznaczonej nr 662/1, AM-9, obręb Centrum.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu
przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28 lub pod nr tel. 71/710 72 79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Kraj/34395075

**OBWIESZCZENIE
SYNDYKÓW MASY UPADŁOŚCI POLGRUD SP. Z O.O. i ELDOM SP. Z O.O. SP. K.**

O SPRZEDAŻY MASY UPADŁOŚCI

Syndyk masy upadłości ELDOM sp. z o.o. sp. k. w upadłości w Grudniadzu zaprasza wszystkich
zainteresowanych do składania ofert na zakup:

1. ruchomości wchodzących w skład masy upadłości zgodnie z wykazem dostępnym na stronie internetowej rbcenter.com/ogloszenia,
2. nieruchomości gruntowych zabudowanych położonych w Grudniadzu przy ul. Waryńskiego 70 stanowiących funkcjonalną całość:
 - a) działka ewidencyjna numer 23/3, obręb 74, pow. 0,5351 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00017948/0,
 - b) działka ewidencyjna numer 23/6, obręb 74, pow. 0,2451 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00046708/8,
 - c) działka ewidencyjna numer 23/8, obręb 74, pow. 0,2326 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00046706/4,
 - d) działka ewidencyjna numer 23/11, obręb 74, pow. 0,0171 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00052495/6,
 - e) działka ewidencyjna numer 22/12, obręb 74, pow. 0,2922 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu prowadzi księgę wieczystą numer TO1U/00046705/7,

– cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 330 701,20 zł** (dwa miliony trzysta trzydzieści tysięcy siedemset jeden złotych dwadzieścia groszy) netto podwyższone o ewentualny podatek od towarów i usług w stawce 23%. Przy czym wybór ważnej oferty uzależniony jest od zgody Sędziego-komisarza lub rady wierzycieli.

Równolegle syndyk masy upadłości POLGRUD sp. z o.o. w upadłości w Grudniadzu ogłasza konkurs ofert na sprzedaż w trybie z wolnej ręki dot. ruchomości szczegółowo wymienionych w załączniku nr 1 do regulaminu sprzedaży i dot. nieruchomości wchodzącej w skład masy upadłości ww. Spółki w postaci wiązki praw własności nieruchomości gruntowych zabudowanych położonych w województwie kujawsko-pomorskim, miejscowość Grudniadz, przy ulicy Ludwika Waryńskiego 72, dla której Sąd Rejonowy w Grudniadzu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr TO1U/00040267/2, KW TO1U/00027536/2, KW TO1U/00052496/3, KW TO1U/00052725/8. Cena wywoławcza sprzedaży stanowi wartość 55% oszacowania, tj. w przypadku nieruchomości kwotę 2 565 750 złotych netto. Ceny wywoławcze ruchomości znajdują się w zestawieniu stanowiącym załącznik do regulaminu sprzedaży.

Oferowana do sprzedaży nieruchomość zlokalizowana jest w Grudniadzu przy ulicy Ludwika Waryńskiego 72.

Nieruchomości podlegające sprzedaży znajdują się ze sobą w bezpośrednim sąsiedztwie. Przed dniem ogłoszenia upadłości przedsiębiorstwa upadłych prowadziły działalność operacyjną w sektorze przetwórstwa owoców i warzyw.

Terminy

1. **W odniesieniu do nieruchomości w ramach postępowania ELDOM sp. z o.o. sp. k.**
Oferty należy składać w terminie do 2 października 2025 r. do godziny 15:00 do syndyka, ul. Grudniadzka 74–76, lok. 101 87–100 Toruń.
Rozpoznanie ofert nastąpi 3 października 2025 r. o godzinie 12:00 u syndyka Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o., ul. Grudniadzka 74–76 lok. 101, 87–100 Toruń.

2. **W odniesieniu do nieruchomości w ramach postępowania POLGRUD sp. z o.o.**
Oferty składać należy w zamkniętych kopertach na adres: Kancelaria Radcy Prawnego i Doradcy Restrukturyzacyjnego Michał Malinowski z s. ul. Kościuszki 66 lok. 12, 87–100 Toruń do dnia 02 października 2025 r. do godz. 15.00 (przy czym rozstrzygająca jest data wpływu oferty do Kancelarii). Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się na posiedzeniu jawnym w Kancelarii Syndyka w dniu 03 października 2025 r. o godz. 10.00.

Dodatkowe informacje

Szczegółowe informacje nieruchomości położonej w Grudniadzu przy ul. Waryńskiego 70 dostępne są na stronie internetowej syndyka masy upadłości: rbcenter.com/ogloszenia. Informacji udziela również syndyk pod numerem tel. 570 075 550 lub e-mailowo: biuro@rbcenter.com oraz bezpośrednio w biurze: Centrum Restrukturyzacji i Upadłości sp. z o.o., ul. Grudniadzka 74–76/101, 87–100 Toruń w godzinach pracy biura.

Z dokumentacją dotyczącą nieruchomości położonej w Grudniadzu przy ul. Waryńskiego 72 w tym z opisem i oszacowaniem nieruchomości i ruchomości można zapoznać się w siedzibie Kancelarii Syndyka Kancelaria Radcy Prawnego i Doradcy Restrukturyzacyjnego, ul. Ludwika Waryńskiego 11 lok. 8, 87–100 Toruń w godzinach od 10:00 do 15:00, po uprzednim uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną pod numerem: 571-850-777. Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można także zapoznać się po uprzednim zapytaniu złożonym e-mailowo pod adresem: oferty@krmm-legal.pl.

Kraj/34395166



**STAROSTA
WARSZAWSKI ZACHODNI**

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

A.WG.PA.6620.2.3.2024.AS

Ożarów Mazowiecki, dnia 4 września 2025 r.

**INFORMACJA STAROSTY
WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO**

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z 17 maja 1989 roku *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) informuję, że w terminie **od dnia 23 września 2025 roku do dnia 13 października 2025 roku** w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 133 – budynek B (Geodezja), parter – wyznaczone stanowisko w holu obsługi, w godzinach: poniedziałek 9:30 – 17:00, wtorek – piątek 8:30 – 16:00 zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków sporządzony w ramach modernizacji, dotyczący granicy obrębu ewidencyjnego, granic działek ewidencyjnych, użytków gruntowych (w tym weryfikacji ich aktualności i oznaczeń), aktualizacji danych dotyczących budynków, a także praw do nieruchomości i podmiotów ujawnionych w ewidencji, **na obszarze obrębu ewidencyjnego PGR Strzykuły (0030)** położonego w jednostce ewidencyjnej gmina Ożarów Mazowiecki (143206_5), w powiecie warszawskim zachodnim, województwo mazowieckie.

Dodatkowo, na podstawie art. 24a ust. 4 ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* ww. projekt operatu opisowo-kartograficznego będzie udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Sposób udostępnienia tego projektu za pomocą środków komunikacji elektronicznej zostanie opublikowany na stronach internetowych Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego: <http://bip.pwz.pl/>, <http://www.pwz.pl/> w terminie wyłożenia.

Projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowano na podstawie przepisów ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 219 ze zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, w podanym terminie jego wyłożenia ma możliwość zapoznania się z danymi ewidencyjnymi w projekcie i zgłoszenia uwag do tych danych.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania w sprawie modernizacji ewidencji gruntów i budynków.

Informuję o konieczności przedstawienia dokumentu potwierdzającego tożsamość osób dokonujących wglądu. W imieniu osób zainteresowanych mogą występować inne osoby na podstawie udzielonego im pełnomocnictwa.

Niniejsza informacja podlega w okresie od dnia 9 września 2025 roku do dnia 22 września 2025 roku podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń i zamieszczenie na stronach internetowych Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 i Urzędu Miejskiego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Kolejowej 2, a także ogłoszeniu w dzienniku „Gazeta Wyborcza”.

Informacje w sprawie wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków można uzyskać w Wydziale Geodezji Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 133 oraz pod numerem telefonu 22 733-73-40 (sekretariat).

STAROSTA
ROMUALD RESZKA

Kraj/34394925

**S.M. „Międzynarodowa”,
03-922 Warszawa,
ul. Międzynarodowa 44**

ogłasza przetarg nieograniczony na:

**Dostawę i montaż szlabanów
parkingowych przy budynkach
Międzynarodowa 38
i Międzynarodowa 38/40A
w Warszawie.**

Informacje o szczegółach przetargu
zawarte są na stronie internetowej
Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

Kraj/34394975



**WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie
i na produkcji.**

Poszukiwani kandydaci za znajomością
języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy
o wypełnienie formularza na stronie

www.workcentre.com.pl

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54,
533-966-678, 533-111-037, 533-155-868**
oraz **797-351-037**.

Kraj/34388685

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Żoliborza
w Warszawie II Wydział Cywilny w sprawie pod
sygnaturą II **Ns 567/20** toczy się postępowanie
z wniosku Marii Wrębiakowskiej o uchylenie aktu
poświadczenia dziedziczenia **po Danucie Samsel
z domu Szczepańskiej**, córce Jakuba i Marii z domu
Dudek, urodzonej w dniu 15 lutego 1929 r.
w Brześciu, zmarłej w dniu 11 lipca 2018 r.
w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej
w Warszawie przy ul. Romaszewskiego 8 m. 112.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej
wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy
od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili
się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Żoliborza
w Warszawie II Wydział Cywilny i wykazali swoje
prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną
pominięci w postępowaniu spadkowym.

Kraj/34395112



Komisja Konkursowa powołana
przez Radę Kuratorów
Wydziału III Nauk Ścisłych i Nauk
o Ziemi PAN ogłasza:

**DYREKTORA
INSTYTUTU OCEANOLOGII PAN
W SOPOCIE**

Więcej informacji na stronach
www.iopan.pl i **www.pan.pl**

Kraj/34395192



Warszawa

Zarząd Mienia m.st. Warszawy

Jednostka budżetowa m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62, 01-248 Warszawa

Ogłasza nabór kandydatów
na wolne stanowiska urzędnicze:

**Specjalista w Dziale
Administrowania
Mieniem**

1,000 etat

Szczegółowy opis stanowisk znajduje
się na stronie internetowej Zarządu Mienia
m.st. Warszawy www.zmw.waw.pl
w zakładce Rekrutacja.

Informacje można uzyskać pod numerem
tel.: 22 277 03 00 Oferty należy
składać osobiście lub listownie
w terminie 2 tygodni od daty
opublikowania ogłoszenia
(oferty powinny wpłynąć do Zarządu
Mienia m.st. Warszawy do dnia
23 września 2025 pod adresem:

**Zarząd Mienia m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62,
01-248 Warszawa**

Kraj/34394892



**Dziel się wspomnieniami
o bliskich**

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 31 sierpnia 2025 roku przeżywszy 97 lat zmarła



dr hab. n. med

Zofia Rudzka-Kańtoch

wieloletni pracownik Instytutu Matki i Dziecka,
autor licznych publikacji z zakresu pediatrii i żywienia noworodków.
Była wspaniałą, wrażliwą Żoną, Matką i Babcią
oraz cenionym przez wszystkich autorytetem.
Zawsze będzie żyła w naszych sercach.
Niech Pan czuwa nad Jej duszą.

Msza święta odprawiona zostanie
11 września 2025 roku o godzinie 13:00
w kaplicy na Cmentarzu Katedralnym w Sosnowcu
przy ulicy Smutnej 5,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395206

„Umarłych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięcią się im płaci”
Wisława Szymborska

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Agaty Domczyk

wspaniałej, serdecznej koleżanki, oddanej muzyce i przyjaciołom,
cudownego Człowieka.
Dzielnie walczyła z ciężką chorobą.

Wyrazy współczucia dla

*Córek,
Dominiki i Joanny
z Rodzinami*

Choć nie ma słów, które wyraziłyby nasz żal

*Ania Nowakowska, Bożena Cossy, Bożena Jurkiewicz,
Basia Deptuch, Ewa Świechowska,
Rafał Skąpski, Jacek Sylwín*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395216

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO		
Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 4 sierpnia 2025 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 105/SPEC/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 583 na odcinku od km 7+627 do km 14+000 na terenie gminy Pacyna”. Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, w imieniu którego działa Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Kolejowa 5/7, 01-217 Warszawa, działającego poprzez pełnomocnika – Pana Arkadiusza Obidzińskiego. Inwestycja zlokalizowana jest w województwie mazowieckim, w powiecie gostyńskim, na terenie gminy Pacyna. Działki usytuowania obiektu: – numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwo Mazowieckie (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję): powiat gostyński jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski obręb ewidencyjny 0014 Rakowiec, działki o nr ewidencyjnym: 135 (135/1, 135/2), 136 (136/1, 136/2), 137 (137/1, 137/2), 138 (138/1, 138/2), 82 (82/1, 82/2), 95 (95/1, 95/2), 97/1 (97/3, 97/4), 97/2 (97/5, 97/6, 97/7), 98 (98/1, 98/2), 99 (99/1, 99/2), 100 (100/1, 100/2), 113 (113/1, 113/2), 134 (134/1, 134/2, 134/3), 133/1 (133/3, 133/4), 142 (142/1, 142/2), 34/1 (34/5, 34/6), 34/3 (34/7, 34/8, 34/9), 108 (108/1, 108/2), 109/1 (109/6, 109/7), 110 (110/1, 110/2), 111/2 (111/3, 111/4), 112 (112/3, 112/4), 115 (115/1, 115/2), 124/1 (124/5, 124/6), 124/3 (124/7, 124/8), 131 (131/1, 131/2, 131/3), 123/1 (123/3, 123/4), 24/2 (24/3, 24/4), 26 (26/1, 26/2), 43/3 (43/5, 43/6), 43/4 (43/7, 43/8), 44 (44/1, 44/2), 45 (45/1, 45/2), 46 (46/1, 46/2), 47/2 (47/3, 47/4), 116/1 (116/3, 116/5, 116/4, 116/6), 116/2 (116/7, 116/8), 23 (23/1, 23/2), 25 (25/1, 25/2), obręb ewidencyjny 0020 Skrzyszewy, działki o nr ewidencyjnym: 340/1 (340/3, 340/4), 340/2 (340/5, 340/6), 341/1 (341/3, 341/4), 341/2 (341/5, 341/6), 350/341 (350/350, 350/351), 428/5 (428/7, 428/8), 429/1 (429/7, 429/8), 429/2 (429/9, 429/10), 429/5 (429/11, 429/12), 429/6 (429/13, 429/14, 429/15), 431/4284 (431/4285, 431/4286), 431/429 (431/4287, 431/4288), 437 (437/1, 437/2, 437/3), 329 (329/1, 329/2), 330 (330/1, 330/2), 331 (331/1, 331/2), 332 (332/1, 332/2), 333 (333/1, 333/2), 334/1 (334/3, 334/4, 334/5), 334/2 (334/6, 334/7), 335/2 (335/315, 335/316), 335/4 (335/317, 335/318), 337 (337/1, 337/2), 338/1 (338/3, 338/4), 338/2 (338/5, 338/6), 415 (415/1, 415/2), 416/415 (416/437, 416/438), 427 (427/1, 427/2), 78 (78/1, 78/2), 84/2 (84/3, 84/4, 84/5, 84/6), 85 (85/3, 85/4), 245/4 (245/6, 245/7, 245/8), 310 (310/1, 310/2), 311/2 (311/3, 311/4), 313/1 (313/3, 313/4), 313/2 (313/5, 313/6), 315/1 (315/3, 315/4), 315/2 (315/5, 315/6), 317 (317/1, 317/2), 319/1 (319/3, 319/4), 319/2 (319/5, 319/6), 324 (324/1, 324/2), 356 (356/1, 356/2), 357 (357/3, 357/4), 358/1 (358/22, 358/23, 358/24), 411/1 (411/3, 411/4, 411/5), 411/2 (411/6, 411/7), 259/2561 (259/2582, 259/2583), 261/2 (261/4, 261/5), 358/4 (358/25, 358/26), 358/5 (358/27, 358/28), 358/10 (358/29, 358/30), 358/11 (358/31, 358/32), 358/12 (358/33, 358/34), 359/1 (359/5, 359/6), 360/1 (360/5, 360/6), 361/1 (361/4, 361/5), 363 (363/1, 363/2), 364 (364/1, 364/2), 365 (365/1, 365/2), 366 (366/1, 366/2), 369/4 (369/9, 369/10), 373 (373/1, 373/2), 263 (263/1, 263/2), 265 (265/1, 265/2), 271/1 (271/3, 271/4), 272/271 (272/2833, 272/2834), 272/295 (272/2839, 272/2840), 295 (295/1, 295/2), 296 (296/1, 296/2), 298 (298/1, 298/2), 367 (367/1, 367/2), 368/1 (368/3, 368/4), 368/2 (368/5, 368/6), 369/1 (369/5, 369/6), 369/3 (369/7, 369/8), 283/8 (283/9, 283/10), 285 (285/1, 285/2), 293 (293/1, 293/2), 294 (294/1, 294/2), 376/4 (376/6, 376/7), 376/5 (376/8,	376/9), 382 (382/1, 382/2), 383 (383/1, 383/2), 272/279 (272/2835, 272/2836), 272/290 (272/2837, 272/2838), 290 (290/1, 290/2), 148 (148/1, 148/2), 187 (187/1, 187/2), 188 (188/1, 188/2), 279 (279/1, 279/2), obręb ewidencyjny 0009 Podatkówek, działki o nr ewidencyjnym: 73 (73/1, 73/2, 73/3), 74 (74/1, 74/2), 83 (83/1, 83/2), 84/5 (84/7, 84/8, 84/9), 99 (99/1, 99/2), 100 (100/1, 100/2), 101 (101/1, 101/2), 102 (102/1, 102/2), 103 (103/1, 103/2), 104 (104/1, 104/2), 105 (105/1, 105/2), 106 (106/1, 106/2), 107 (107/1, 107/2), 108 (108/1, 108/2), 109 (109/1, 109/2), 110 (110/1, 110/2), 111 (111/1, 111/2), 112 (112/1, 112/2), 113 (113/1, 113/2), 114 (114/1, 114/2), 115 (115/1, 115/2), 116 (116/1, 116/2), 117 (117/1, 117/2), 118 (118/1, 118/2), 119 (119/1, 119/2), 120 (120/1, 120/2), 121 (121/1, 121/2), 122 (122/1, 122/2), 123 (123/1, 123/2), obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 51 (51/1, 51/2), 53/7 (53/13, 53/14), 216 (216/1, 216/2, 216/3), – numery działek w projektowanym pasie drogowym, do przejęcia w całości pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego – Województwo Mazowieckie: powiat gostyński jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski obręb ewidencyjny 0014 Rakowiec, działki o nr ewidencyjnym: 122, – numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 583: powiat gostyński jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski obręb ewidencyjny 0014 Rakowiec, działki o nr ewidencyjnym: 130, obręb ewidencyjny 0020 Skrzyszewy, działki o nr ewidencyjnym: 246/2, obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 54/2, – numery działek stanowiące tereny wód płynących, zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: powiat gostyński jednostka ewidencyjna: 140403_2 Pacyna – obszar wiejski obręb ewidencyjny 0020 Skrzyszewy, działki o nr ewidencyjnym: 149, 246/1, obręb ewidencyjny 0009 Podatkówek, działki o nr ewidencyjnym: 124, obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 317/2,	356 (356/2), 357 (357/4), 358/1 (358/24), 411/1 (411/5), 411/2 (411/7), 358/4 (358/26), 358/5 (358/28), 358/10 (358/30), 358/11 (358/32), 358/12 (358/34), 359/1 (359/6), 360/1 (360/6), 361/1 (361/5), 363 (363/2), 364 (364/2), 365 (365/2), 366 (366/2), 369/4 (369/10), 263 (263/2), 271/1 (271/4), 295 (295/2), 296 (296/2), 367 (367/2), 368/1 (368/4), 369/1 (369/6), 369/3 (369/8), 283/8 (283/10), 294 (294/2), 376/4 (376/7), 376/5 (376/9), 382 (382/2), 383 (383/2), 272/279 (272/2836), 290 (290/2), 148 (148/2), 187 (187/2), 188 (188/2), 279 (279/2), 430, 429/4, 429/3, 428/6, 414, 323, 245/3, 245/1, 247/1, 247/4, 249/1, 358/6, 358/9, 250, 253, 254/3, 256/2, 257/3, 257/4, 261/1, 266, 268/2, 271/2, 297, 374/1, 299, 300, 375, 301, 302, 303, 376/2, 283/5, 379/380, 292/1, 292/2, obręb ewidencyjny 0009 Podatkówek, działki o nr ewidencyjnym: 73 (73/3), 83 (83/2), 84/5 (84/9), 99 (99/2), 101 (101/2), 103 (103/2), 104 (104/2), 107 (107/2), 108 (108/2), 110 (110/2), 113 (113/2), 121 (121/2), 122 (122/2), 123 (123/2), 84/6, 84/4, 84/2, obręb ewidencyjny 0007 Model, działki o nr ewidencyjnym: 51 (51/2), 216 (216/3). Jednocześnie zawiadamia się, że na podstawie art. 113 § 1 w związku z art. 126 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) dalej Kpa, Wojewoda Mazowiecki w dniu 29 sierpnia 2025 r. wydał postanowienie Nr 1262/SAAB/2025, prostujące na żądanie strony oczywistą omyłkę pisarską w treści decyzji Wojewody Mazowieckiego Nr 105/SPEC/2025 z dnia 4 sierpnia 2025 r. znak: WIR-I.7820.2.1.2025.RR. Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych. Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej posiadającej rygor natychmiastowej wykonalności – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego. Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzje ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna. Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystąpić oświadczenie do inwestora. Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, Punkt Obsługi Klienta pokój nr 7, w następujących godzinach: poniedziałek 13-16 oraz w czwartek 8-12), po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa. WIR-I.7820.2.1.2025.RR Dzień publicznego obwieszczenia: 9 września 2025 r.

Dwumecz prawie idealny

Podczas inauguracyjnego zgrupowania z trenerem Janem Urbanem udało się wszystko. Do sensacyjnego remisu w Holandii polscy piłkarze dorzucili zwycięstwo 3:1 nad Finlandią.

Rafał Stec

Matty Cash znów wyjął kij golfowy.

Symulowanie uderzenia piłeczki, która ma wylądować w dołku, to jego sposób manifestowania radości po zdobyciu bramki, który pokazał i w czwartek w Rotterdamie, i w niedzielę w Chorzowie. Gest jest powszechnie interpretowany podwójnie – ponoć wyraża pasję piłkarza do golfa, a zarazem nawiązuje do miłości do tego sportu poprzedniego trenera reprezentacji Polski, który Casha często ignorował. Zawodnik wysłał więc subtelny sygnał do Michała Probiez. „Zobacz, ile jestem wart”.

Okazji do wymachiwania niewidzialnym kijem przybywa, bo prawy obrońca Aston Villi spotężniał ostatnio na czołowego strzelca drużyny narodowej. Wbił gola Moldawii w czerwcowym sparingu, pozwalającego sensacyjnie zremisować z Holandią, a teraz zadał Finlandii cios, dzięki któremu polscy piłkarze objęli prowadzenie. Trzy bramki w czterech meczach, w tym dwie bezcenne.

Gol podsumował okres wyraźnej przewagi Polaków, którzy ofensywny wigor i pewność siebie zademonstrowali natychmiast, wraz z inaugurującym mecz gwizdkiem. Nie można powiedzieć, by nacierali z gracją czy choćby płynnie, ale przynajmniej się starali, parli po zwycięstwo. Inaczej niż rywale, którzy odpowiadali futbolu dość prymitywnym, skupiali się na faulowaniu. Jakim cudem zdolali wygrać trzy miesiące temu w Helsinkach?

Polska parada atrakcji

Ostatnie dni przypomniały, w jak zawrotnym tempie płynie czas w piłce nożnej.

W czerwcu reprezentację rozbił wielopoziomowy sportowy kataklizm. Porażka w kluczowym meczu eliminacji mundialu – właśnie z Finlandią – awantura wokół kapitańskiej opaski Roberta Lewandowskiego, jego rezygnacja z gry dla kraju, dymisja Michała Probiez. Stan totalnego rozkładu, odczuwany jeszcze na początku zgrupowania rozpoczętego w miniony poniedziałek.

Ale wystarczył jeden wieczór w Rotterdamie, by wszyscy wyznali nadzieję. Bo 1:1 z Holandią było wynikiem bezcennym, z tak silnym rywalem Polacy nie zremisowali na wyjeździe w eliminacjach mistrzostwach świata lub Europy od wyprawy do Portugalii w 2007 roku. Bo choć przyjało im szczęście, to grali konsekwentnie, realizowali plan, ze znawstwem kontrolowali sytuację zwłaszcza w końcówce. Mecz miał wreszcie budującą historię – nasi piłkarze odrobili straty akurat wtedy, gdy liderów zastąpili przedstawiciele rodzimej ligi, odrzuceni kiedyś przez zachodni futbol Paweł Wszołek, Bartosz Kapustka i Kamil Grosicki. Ba, udany debiut Przemysława Wiśniewskiego zasugerował, że nawet z drugiej ligi włoskiej można wykopać przydatnego kadrowicza.



• **Stadion Śląski, mecz Polska-Finlandia w ramach eliminacji do Mistrzostw Świata**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlatego Finlandię przyjmowaliśmy z przekonaniem, że z drużyną, która na wyjazdach nie zwycięża prawie nigdy – a remisuje rzadko – wystarczy zagrać po prostu rzetelnie, na miarę możliwości piłkarzy zatrudnianych w znacznie lepszych klubach niż rywale, by odnieść zwycięstwo.

I tak się stało. Najpierw bramce rywali zagrał przede wszystkim wspomniany nowicjusz Wiśniewski – chyba główny obok Casha bohater wrześniowego zgrupowania – który dwukrotnie znakomicie uderzył głową. Potem padł pierwszy gol. Aż wreszcie ofensywą na poważnie zajęli się domniemani liderzy reprezentacji – niedoszły kapitan Piotr Zieliński z pomysłem podawał, zrehabilitowany kapitan Robert Lewandowski perfekcyjnie akcję wykończył. 2:0, wieczór pozwolił przestawać być stresujący, przeobrażał się w paradę atrakcji.

Wygrany komfort

Kiedy padł trzeci gol, stało się jasne, że Jan Urban rozpocznie kadencję selektonera prawie idealnie. Świetny wynik w Rotterdamie, efektowny popis z Finlandią, wymazane wspomnienie reprezentacji jako grupy zdeintegrowanej, której członkowie sprawiają wrażenie nienawidzących ze sobą grać. Nagle zapanował spokój, dostrzegaliśmy nawet w składzie – drużyna oba mecze zagrała w identycznym, to się zdarza bardzo rzadko. Co więcej, trener zaczął wpuszczać tych samych rezerwowanych, którzy zasłużyli się dla remisu z Holandią!

Biorąc pod uwagę rozgardiasz, który zostawił po sobie Probiez, można rzec, że ujrzeliśmy krajobraz wręcz idylliczny.

Przed startem eliminacji hierarchia w grupie wydawała się przejrzysta: reszcie stawki uciekną Holendrzy, Litwini i Maltańczycy porozdają punkty, o przepuszczają

■
Biorąc pod uwagę rozgardiasz, który zostawił po sobie Probiez, można rzec, że ujrzeliśmy krajobraz wręcz idylliczny

ją do wiosennych baraży pozycję wicelidera tabeli porywalizują Polacy z Finałmi. Dlatego porażkę w Helsinkach odebraliśmy nie jako pojedynczą wpadkę, lecz zapowiedź katastrofy.

Sytuacja się jednak skomplikowała. Finlandia zgubiła punkty w Kownie, a Polacy wyrwali jeden w Rotterdamie, więc odrobili straty poniesione w czerwcu. Niedzielny mecz w Chorzowie pozostał więc istotny, ale nie miał charakteru rozstrzygającego, nawet remis byłby do zniesienia. Zwycię-

stwo daje natomiast piłkarzom mnóstwo komfortu, dla utrzymania pozycji wicelidera niemal na pewno wystarczy im ponownie uporać się z Maltą i Litwą.

Dopiero w wiosennych barażach – dwuetapowych! – staną przed wyzwaniem o zupełnie innej skali. Aktualne tabele sugerują, że grozi im nawet zderzenie z Niemcami lub Włochami. ●

Polska – Finlandia 3:1 (2:0): Cash (27.), Lewandowski (45.), Kamiński (54.) – Kallman (88.). Skład Polaków: Skorupski – Wiśniewski, Bednarek, Kiwior – Cash (46., Wszołek), Kamiński (80., Buksa), Zieliński, Slisz (68., Kapustka), Szymański, Zalewski (68., Grosicki) – Lewandowski (68., Świderski).

■ **wyborcza.pl**

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport**

34394791

■ **wyborcza**

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 56 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

